Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 133 — Piątek 7 maja 1937 r. — Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy w numerze
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 101

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Hitlerowcy za dalszym mordowaniem ludności cywilnej na terenie Hiszpanii

PAT. donosi z Londynu, że na wczorajszym posiedzeniu Komitetu nieinterwencji ze strony Niemiec wysunięte zostały zastrzeżenia przeciw propozycji brytyjskiej zwrócenia się do obu walczących stron w Hiszpanii o zaprzestanie bombardowania otwartych miast i mordowania ludności cywilnej. „Daily Telegraph" przedstawia przebieg tego posiedzenia w sposób następujący:

Ambasador von Ribbentrop sprawił na wczorajszym posiedzeniu niespodziankę, przeciwstawiając się sugestii lorda Plymoutha, aby Rządy, biorące udział w układzie nieinterwencyjnym, zwróciły się do obu stron walczących w Hiszpanii o zaprzestanie bombardowania otwartych miast. Propozycja ta — pisze „Daily Telegraph" — była wynikiem fali współczucia, powstałego wskutek wiadomości z Guernica. Propozycję poparli delegaci Francji, Szwecji, Belgii, Czechosłowacji i ZSSR. Ambasador von Ribbentrop oświadczył, że nie może wogóle zgodzić się na to, aby tego rodzaju propozycja była rozpatrywana przez komitet nieinterwencji, oznaczałaby ona bowiem mieszanie się do wewnętrznych spraw domowych w Hiszpanii. Gdy ze strony brytyjskiej wyjaśniono, że jedynym celem sugestii, wysuniętej przez lorda Plymoutha, jest doprowadzenie do bardziej humanitarnego sposobu walki, ambasador niemiecki oświadczył, że nie mógłby się zgodzić na to, aby dyskusja ograniczyła się wyłącznie do sprawy bombardowania otwartych miast. Dodał on, że sprawa ta nie leży w kompetencji komitetu i że jego zdaniem, opartym na własnych doświadczeniach w okresie wielkiej wojny, tego rodzaju akcja, jak

bombardowanie otwartych miast, choć godna pożałowania, jest czasem niezbędna (!).

Lord Plymouth zaproponował wobec tego, że na następnym posiedzeniu przedstawi memorjał brytyjski, któryby ściśle wyjaśniał, co Rząd brytyjski w tej sprawie zamierza uczynić. Ambasador Ribbentrop przeciwstawił się nawet i tej propozycji. Delegat sowiecki, ambasador Majskij, odpowiadając na przemówienie Ribbentropa, zaznaczył, że jego zdaniem, stanowisko zajęte przez delegata niemieckiego musi wywołać podejrzenie, gdyż wygląda na to, że

Niemcy starają się o przygotowanie gruntu dla dalszego bombardowania otwartych miast.

Zbombardowana kaplica w Durango



Kaplica Jezuitów w Durango, zbombardowana przez hitlerowskie samoloty.

Sytuacja na froncie

Komunikat urzędowy donosi: O świcie w środę wojska nasze odparły energicznie atak nieprzyjacielski na prawe skrzydło nasze pod Jarama. Na wszystkich [illegible] odcinkach tego frontu nic [illegible]. Na stronę naszą przeszło [illegible]. Na odcinku Teruel [illegible] i kanonada bez [illegible]. [illegible] nieprzyjacielskie dokonało kilku przelotów bez rezultatów.

FRONT ASTURII: Dokoła Oviedo gwałtowny pojedynek artyleryjski. Moździerze nasze ostrzeliwały skutecznie pozycje nieprzyjacielskie. Na odcinku Escamplero lekka strzelanina. Na linie nasze przybyło 20 cywilnych i kilku żołnierzy w pełnym uzbrojeniu.

FRONT EUZCADI (baskijski): Gwałtowne walki podjęte z naszej inicjatywy na wszystkich frontach Guipuscoa. Na odcinku północnych wojska rządowe atakowały z wielką skutecznością, poprawiając swe pozycje, zadając nieprzyjacielowi duże straty i biorąc kilku jeńców. Na wschodzie lekka strzelanina. Baterie nasze odpowiadały skutecznie na ogień artylerii nieprzyjacielskiej. Lotnicy rządowi bombardowali mosty i dworce w Saragossie, wyrządzając znaczne szkody.

Na pozostałych frontach nic szczególnego.

Święte miasto Basków-Guernica zamienione przez lotników hitlerowskich w gruzy



Faszyzm to wojna
„Doktryna wojenna" Włoch faszystowskich

W obecności Mussoliniego izba faszystowska obradowała nad budżetami ministerjów wojny, lotnictwa i marynarki. Podsekretarz stanu w min. wojny Pariani podkreślił, iż doktryna wojenna Włoch streszcza się w formule „Wojna o szybkim wyniku". Dla osiągnięcia tego celu należy uczynić przygotowania w dziedzinie technicznej, moralnej i materialnej. Ministerjum wojny pracuje nad takim przygotowaniem w celu zagwarantowania całości terytorialnej królestwa i imperium.

Podsekretarz stanu w ministerium marynarki Cavagnari oświadczył, iż obecnie przed marynarką włoską stoją szersze zadania, niż w przeszłości. Marynarka włoska powiększy w bliskiej przyszłości liczbę pancerników i proporcjonalnie do tego liczbę innych okrętów wojennych. Zdaniem mówcy, ewentualny konflikt europejski niewątpliwie przekształciłby się w wojnę światową. W związku z tym marynarka włoska musi stać się marynarką oceaniczną. Jest to najdonioślejsza zmiana w programie morskim Włoch.

Podsekretarz stanu w ministerjum lotnictwa gen. Valle zaznaczył, iż liczba eskadr lotniczych została już zwiększona i wzrośnie jeszcze do granic, przewidzianych w nowej organizacji lotnictwa. Produkcja krajowa w pełni odpowiada koniecznościom stopniowego wykonania tego programu. Co się tyczy surowców, to, w związku z wprowadzeniem w okresie wojny abisyńskiej sankcyj, import surowców, potrzebnych do budowy samolotów, spadł z 23 procent do 8 procent. Z chwilą, gdy eksploatacja górnicza w Sardynii stanie się faktem dokonanym i gdy Włochy mieć będą już swe drzewo z okręgu podalpejskiego, — import ten zmaleje do minimum. (PAT.)



MUSSOLINI

Obrazek z Durango
Faszyści zamordowali księdza przy ołtarzu



Ksiądz baskijski Morilla padł przy ołtarzu w czasie celebrowania Mszy w Durango. Znaleziono go, ubranego w ornat. Ciało rozerwane było odłamkami bomby z faszystowskiego samolotu.

Nie przeszkodzi to jednak w dalszym ciągu różnym świstkom brukowym w rodzaju „Małego Dziennika" wychwalać pod niebiosa „narodowe" wojska gen. Franco.

Ruch ludowy nie zmieni w niczym swego stanowiska

Od Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego otrzymaliśmy następujące dwa komunikaty:

I.

„Pojawiły się w prasie pogłoski, jakoby urlop mój miał polityczne podłoże i był wynikiem tarć czy walk w łonie Stronnictwa Ludowego.

Oświadczam, iż pogłoski te nie mają żadnej podstawy. Powodem mego urlopu jest zły stan zdrowia i konieczność przeprowadzenia kuracji".

(—) M. RATAJ.

5.V. 1937.

II.

„W związku z wiadomościami, jakie się ostatnio ukazały w „Naszym Przeglądzie" i „Gońcu Warszawskim" na temat rzekomego przesilenia w Stronnictwie Ludowym, Naczelny Komitet Wykonawczy Stron. Ludowego komunikuje, iż wiadomości te nie odpowiadają prawdzie i nie mają żadnego uzasadnienia.

(—) STAN. MIKOŁAJCZYK
p. o. prezesa

(—) JÓZEF GRUDZIŃSKI
Sekretarz Naczelny.

Za autobusami — tramwaje
Komunikacja w Londynie sparaliżowana

Sytuacja w strajku autobusowym w Londynie uległa pewnej komplikacji wobec silnych tendencji strajkowych wśród tramwajarzy. Strajk tramwajarzy znacznie utrudniłby sprawę komunikacji w Londynie, która już obecnie jest bardzo trudna. Autobusy i tramwaje transportują 87 procent pasażerów Londynu. W tramwajach pracuje 12.000 ludzi. Gdyby potrzeby komunikacyjne Londynu zaspakajane być miały wyłącznie przez kolej podziemną i miejską, na których dzieją się już obecnie z powodu tłoku sceny nie do opisania, Londyn stanąłby w obliczu niezwykłych trudności. Kierownicy związku pracowników transportowych są najlepszej myśli i mają nadzieję, że strajk autobusów zostanie wygrany przed upływem tygodnia, wobec czego nie chcieliby przeciągać struny. Jednak wśród tramwajarzy panuje silne wrzenie strajkowe.

Trupy wymordowanej przez hitlerowców ludności cywilnej w Guernica



Co się stało w Barcelonie?

Prawicowy dziennik paryski „Le Journal", sprzyjający gen. Franco, przynosi depeszę z Perpignan, w której omawia szczegóły ostatnich zajść w Barcelonie. Dziennik pisze: Bezpośrednią przyczyną wybuchu konfliktu było ultimatum komitetu anarchistów, skierowane do Rządu Companysa. W nocie tej anarchiści barcelońscy żądali od Generalidad przekazania im całej władzy, twierdząc, iż oni to prowadzą obronne działania wojenne i oni wyłącznie w całej Katalonii sprawują rzeczywiste Rządy. Generalidad odpowiedziała na to poleceniem wstrzymania wszelkiej działalności przez komitet anarchistyczny i rozkazem rozbrojenia ludności cywilnej, a jednocześnie odwołała kilka jednostek wojskowych z frontu aragońskiego dla ochrony legalnej władzy. Federacja anarchistyczna ze swej strony podjęła kroki w kierunku izolacji Rządu. Uzbrojone oddziały anarchistów zatrzymywały i rozbrajały na ulicach żołnierzy i policjantów, którzy deklarowali się jako zwolennicy Generalidad. Wszystkich zatrzymanych odprowadzano pod bagnetami na jedno z bardziej oddalonych przedmieść, gdzie oddawano ich pod straż komitetów robotniczych. Ponad to anarchiści zdołali uwolnić swych towarzyszy aresztowanych w ciągu ostatnich dni przez władze rządowe. Generalidad usiłowała reagować, wysyłając oddziały gwardii szturmowej przeciwko anarchistom, w których ręku znajdował się gmach centrali telefonicznej, położony w centrum miasta na placu Katalonii, jednak anarchiści odparli oddział gwardii ogniem karabinowym, przy czym padło wielu zabitych i rannych. Dopiero przybycie nowych oddziałów wojskowych położyło kres zajściom.

PRZYWRÓCENIE SPOKOJU W KATALONII.

Biuro prasowe Rządu katalońskiego w Paryżu ogłosiło następujący komunikat: grupy, które od kilku dni były w niezgodzie z Rządem Generalidad Katalonii, usiłowały wczoraj rano wywołać strajk powszechny w Barcelonie, spowodowały one zaburzenia na przedmieściach Barcelony, w których byli ranni i zabici. Wszystkie siły, stojące do dyspozycji Rządu Generalidad, zapobiegły rozszerzeniu się ruchu. Wezwanie prezydenta Companysa do spokoju osiągnęło swój skutek i w całym mieście zapanowało uspokojenie. Obecnie odbywa się zebranie odpowiedzialnych organizacyj syndykalistycznych i stronnictw politycznych pod przewodnictwem prezydenta Companysa. Generalidad ma całą władzę w swych rękach, a wszelkie wiadomości, usiłujące przedstawić sytuację jako drażliwą, pozbawione są podstaw.

UCHWAŁY HISZPAŃSKIEJ RADY MINISTRÓW.

Posiedzenie hiszpańskiej rady ministrów trwało wczoraj do godziny 1.30 w nocy. Bezpośrednio po zakończeniu obrad Rządu został wydany komunikat, donoszący, że Rząd w ciągu całodziennych obrad badał sytuację jaka się wytworzyła w Barcelonie. Spokój został częściowo przywrócony, syndykaty robotnicze i partie polityczne otrzymały odpowiednie polecenia a praca w fabrykach i w handlu zostanie dziś podjęta na nowo.

Wczoraj rano przybyła do Walencji grupa deputowanych katalońskich z Barcelony, która dostarczy Rządowi szczegółowe sprawozdanie z przebiegu wypadków. — Rząd powziął energiczne kroki dla szybkiego zlikwidowania anormalnej sytuacji w Katalonii i nie zawaha się przed żadnymi krokami dla przywrócenia spokoju w Barcelonie jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

Olbrzymi pożar w Poznaniu

W nocy, z wtorku na środę w Poznaniu na 4-tym piętrze gmachu przy Al. Marcinkowskiego 13 wybuchł wielki pożar. W gmachu tym mieści się Hotel Francuski, popularna kawiarnia George, Bank francusko - polski oraz Tow. Ubezpieczeń „Piast". Ogień powstał z przyczyn dotychczas nieustalonych i rozszerzał się z dużą szybkością. O północy cały dach gmachu stał w płomieniach a niebawem trzecie i czwarte piętro było w ogniu. Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej. Mieszkańcy w pośpiechu opuścili zajmowane lokale, unosząc ze sobą zaledwie co cenniejsze przedmioty. Ofiar w ludziach nie było. Pożar opanowano dopiero w środę nad ranem. Na miejsce wypadku przybyły władze bezpieczeństwa. Policja otoczyła kordonem miejsce pożaru przed napływającymi tłumami publiczności. Straty są bardzo duże. Dochodzenie, mające ustalić przyczyny ognia jest w toku.

CAŁE MIASTO SPŁONĘŁO NA ŁOTWIE.

W miasteczku Gostyni w pobliżu Dyneburga (Łotwa) wybuchł pożar, który zniszczył prawie doszczętnie całe miasteczko. Pożar podsycał silny wiatr. W jednej prawie chwili płomienie objęły wszystkie domy z wyjątkiem kościoła. Uszkodzenie przewodów telefonicznych uniemożliwiło zaalarmowanie straży pożarnych z okolicy. Pastwą płomieni padło m. in. kilkanaście sklepów i składów towarowych.

WIELKIE POŻARY W MOSKWIE

W parku kultury i wypoczynku przy ulicy Mantulińskiej w Moskwie, spalił się nowowybudowany kinoteatr, mogący pomieścić 750 osób. Przy gaszeniu pożaru pracowało 9 straży ogniowych. Budynek teatru spalił się doszczętnie. Straty wynoszą 200 tysięcy rubli.

W wielkim składzie materiałów chemicznych przy ulicy Wietnika wybuchł groźny pożar. Spaliły się zapasy oliwy i benzyny. Wybuchy palących się materiałów utrudniały gaszenie ognia.

Przy ulicy Pierwszej Borodinskiej spalił się klub robotników pracujących przy budowie kolei podziemnej. Klub posiadał widownię obliczoną na 600 osób.

Przegląd prasy

O UCHWAŁACH KPP.

O artykule niżej podpisanego na temat uchwał „V-go plenum Centralnego Kom. KPP" piszą rozmaite pisma. „Czas" cytuje artykuł i komentuje go z dość zabawną „troską":

„*Szczerze życzymy* socjalistom, by zdołali swą organizację przed komunistami obronić. *Niestety nie bardzo w to wierzymy*".

Tą „troskę" znamy dobrze. Są to usiłowania, zmierzające do przedstawienia PPS, jako organizacji „podminowanej" przez „komunę". Jest to swoisty sposób walki z demokracją.

A „Mały Dziennik" kompletnie nic z artykułu nie zrozumiał. Gdy niżej podpisany autor przeprowadził stanowczą linię demarkacyjną między PPS a komuną, wskazując, że KPP zależy od interesów ZSSR, klerykalny dziennik powiada:

„*Dopiero teraz (!)* p. Czapiński spostrzegł to, co każdy widzi od kilkunastu już lat.

Niżej podpisany pisał o tym od (blisko) dwuch dziesiątków lat.

PO 1-SZYM MAJA W WARSZAWIE.

Piękny obchód 1-majowy w Warszawie poważnie zaniepokoił reakcję, zwłaszcza endecką. „Dziennik Narodowy" przyznaje, że pochód był większy, ale cóż? — powiada — to widocznie byli komuniści (!).

„W Warszawie tegoroczny pochód pierwszomajowy *wypadł lepiej, niż w roku ubiegłym*. Szczególnie łatwo było zauważyć zwiększanie się *bojówek socjalistycznych*, które pojawiły się na licznych samochodach ciężarowych, umundurowane, uzbrojone i raz po raz prowokujące przechodniów swoją zaczepną postawą.

W dużym stopniu należy to przypisać stanowisku *komunistów (!)*.

Czytelnik zapewne zauważył, że o „żydach" w pochodzie jakoś w tym roku mniej się pisze: „żydzi", powiada „Dziennik" byli za kulisami.

Skąd raptem tylu „komunistów"? Nie było przecie ani kom-okrzyków ani kom-transparentów! Tak, przyznaje dziennik endecki, ale komuniści się ukryli, przyczaili — taka jest nowa taktyka.

Wszystkie te bzdury są potrzebne po to, by 1) straszyć społeczeństwo „komuną" i 2) by „wykazać" „mobilizację" dwuch (! tylko dwuch!) zasadniczych obozów: komunistycznego i „narodowego" (faszystowskiego).

PO „KATOLICKICH" WYCZYNACH ONR-u.

Reporter bratniego „Dziennika Ludowego" odwiedził ranne ofiary napadu na bundowski pochód. — Szczegóły są przerażające. Sprawozdawca kończy:

„Sześciu ludzi elegancko ubranych z rewolwerami i bombami w ręku strzelało w tłum.

Bilans ich „pracy" *trup pięcioletniego dziecka, sześcioletnia dziewczynka ze strzaskaną ręką, konający ojciec sześciorga dzieci, dogorywający starzec i inni, inni, inni, których nie chcę, których nie mogę, których nie mam już siły odszukać*".

N. P. R. ZA DEMOKRACJĄ.

Odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Nar. Partii Robotniczej. — Stanęła oczywiście na gruncie demokracji:

„Rada Naczelna Narodowej Partii Robotniczej stwierdza, że w czasie od ostatniego jej posiedzenia nie zaszły w rzeczywistości polskiej żadne okoliczności, które by dały podstawę do zmiany stanowiska Narodowej Partii Robotniczej wobec aktualnych zagadnień politycznych i społeczno - gospodarczych. W podjętej ostatnio inicjatywie organizacyjnej płk. Koca — Rada Naczelna *widzi ostatnią próbę ratowania wpływów rozkładającego się obozu sanacyjnego* i wyraża przekonanie, że wobec zdecydowanego i jednolitego stanowiska wszystkich niezależnych odłamów społeczeństwa polskiego, *próba ta nie da żadnego wyniku*.

W tym położeniu tylko odwołanie się do narodu *w niezależnych demokratycznych i uczciwie przeprowadzonych wyborach*, może stworzyć warunki, w których ujawnią się istotne podstawy *prawdziwej konsolidacji* narodowej".

Uchwała słuszna.

PRZEDWCZESNA RADOŚĆ.

Pisma antydemokratyczne zajmują się puszczaniem pogłosek na temat przesuwania się ludowców na prawo — w kierunku „frontu Morges". Celuje w tym „Goniec" (pobożne życzenia), ale pisze na ten temat także „Czas":

„Wzmocnienie frontu Morges jest równoznaczne z osłabieniem szans stworzenia t. zw. *frontu demokratycznego, który jest celem zabiegów PPS*. i t. d.".

Sprawę tą wyjaśnia umieszczony dziś na str. 1 oficjalny komunikat Stronnictwa Ludowego. Prądy demokratyczne wynikają nie z przypadku, lecz z głębokich potrzeb mas chłopskich.

Endecja, konserwa i reakcyjne grupy „sanacyjne" starannie obserwują każde, najmniejsze nawet domniemane wahanie w walkach o demokrację w kraju.

SKANDAL Z DRZYMAŁĄ. NIECH ŻYJĄ NIEBOSZCZYCY!

Umarł Drzymała. Pokazało się po śmierci, że słynny wóz Drzymały w Krakowie zgnił, a ministerstwo komunikacji odmówiło bezpłatnego przewozu z powrotem wozu do Drzymały. Na ten temat gorzkie słowa wypowiada p. Poklewska w „Słowie":

„Nie zapisał się (Drzymała) do żadnego związku obrońców ojczyzny, więc musiał furmanić i zdychającą szkapą zarabiać na życie.

Za to *jakie zaszczyty po śmierci!* Mają powstać biblioteki oświatowe im. Drzymały, w Gdyni któraś z ulic nazwę jego imieniem, pogrzeb mu sprawiono piękny, był p. wice-wojewoda, a jakże.

Co do wymyślania sposobów uczczenia nieboszczyków nie brak nigdy pomysłów. Od czego są nazwy ulic!"

K. CZ.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy żegnali Męża i Ojca naszego

KAZIMIERZA KACZANOWSKIEGO

w szczególności Zarządowi Głównemu Z. Z. K., oraz Tow. Tow. Kuryłowiczowi, Niedziałkowskiemu, Kwapińskiemu, Piotrowskiemu i Fröhlichowi — jak również licznym delegacjom Z. Z. K. i innych organizacji oraz orkiestrom, które, nie bacząc na szereg trudności, na pogrzeb przybyły, składamy z głębi serca płynące podziękowania.

Dziękujemy również serdecznie Tym wszystkim, którzy w jakiejkolwiek formie wyrazili nam współczucie.

RODZINA

Wykrycie sprawców bandyckiej napaści na pochód „Bundu"

Policja warszawska przeprowadziła śledztwo w sprawie bandyckiej napaści na pochód pierwszomajowy „Bundu" w Warszawie.

Ofiarą strzelaniny padł zabity 5-letni Abram Szenkier oraz ranni 50-letnia Feiga Niuman, 43-letni Hersz Dromlewicz, 7-letni Gerszon Perelmutter, 16-letni Luser Nissenbaum, 16-letni Abram Engelater i 6-letnia Hindesa Waldman, Po daniu kilkudziesięciu strzałów, zbrodniarze rzucili petardę i, korzystając z wywołanego popłochu, zbiegli w różnych kierunkach.

Policja aresztowała w związku z napaścią Jana Smoleńskiego, studenta wydziału lekarskiego UJP (Żelazna 50), Henryka Paturę, studenta wydziału matematyczno przyrodniczego UJP (Ceglana 1), Janusza Olejniczuka, studenta wydziału lekarskiego UJP (Czerniakowska 148) oraz Konstantego Okinczyca, studenta wydziału prawa UJP (Piekarska 9).

Podczas rewizji w mieszkaniu u Patury znaleziono pracownię petard, chemikalie i materiały wybuchowe. U pozostałych znaleziono zapiski partyjne oraz szereg wydawnictw nielegalnego ONR.

Świadkowie wypadku, skonfrontowani z aresztowanymi, rozpoznali w nich sprawców.

Sprawców bandyckiej napaści osadzono w więzieniu.

Sprawcy napaści należą do Związku Młodzieży Radykalnej grupy akademickiej O. N. R. („Rosmanowcy"), których organem jest „A B. C.".

Tragiczna śmierć 3 Polaków w przeddzień uzyskania pracy

Pisma amerykańskie donoszą o tragicznej śmierci trzech polskich robotników, Władysława Kocięckiego, Maksymiliana Bowlińskiego i Stanisława Kowalika. Wszyscy oni zginęli wskutek przypadkowego zaczadzenia. Na drugi dzień mieli stanąć do pracy po dłuższym bezrobociu.

Wśród literatów

Zwycięstwo listy demokratycznej

Parę dni temu odbyło się doroczne walne zebranie Warszawskiego Oddziału Zw. Zaw. Literatów Polskich. Przewodnictwo Jana Lorentowicza nadało obradom wartki tok, bez ograniczania swobody słowa, i ogromnie utrudniło pisarzom faszyzującym stosowanie — wzorem roku ubiegłego — chwytów, gilotynujących dyskusję. Po rzeczowej krytyce działalności poprzedniego zarządu przystąpiono do wyborów, z których — pod hasłem „obrony wolności zawodu pisarskiego" — wyłonił się zarząd w składzie: Andrzej Strug, Jan Nepomucen Miller, Pola Gojawiczyńska, Wacław Rogowicz, Herminia Naglerowa, Czesław Kozikowski, Julian Tuwim i Kazimierz Wierzyński.

Energiczna krytyka działalności Zarządu Głównego z p. Goetlem na czele, zarządu, który względem oddziału warszawskiego wykonywa coś w rodzaju policyjnej opieki, uchylając jego wnioski, jako „polityczne" — krytyka ta była niejako drogowskazem dla delegatów, którzy uczestniczyć będą w Ogólnopolskim Zjeździe Związku.

Pokwitowania

Do dyspozycji Komisji Centralnej Zw. Zawodowych w myśl wezwania z dn. 14.VIII 36 r.

Rada Zw. Zawodowych we Włocławku zł. 5.—.

Zebrane na Akademii 1-szo Majowej w Związku kelnerów zł. 18 gr. 25.

W. M. O. zł. 5.—.

K. Jasiński zł 3.—.

Tajemnica długowieczności

Jest to zagadnienie tak stare jak świat i nad jego rozwiązaniem głowią się nieustannie całe zastępy uczonych.

Jakkolwiek bardzo wiele czynników wywiera poważny wpływ na możliwość osiągnięcia podeszłego wieku, to jednak ustalono już bezspornie fakt, ze najważniejszą rzeczą jest przestrzeganie umiarkowania w życiu i dobieranie pożywienia możliwie zdrowego, posilnego i lekkostrawnego. Tym wszystkim wymaganiom najlepiej czyni zadość kawa „Enrilo". Sporządzona z najszlachetniejszych surowców rodzimych, posiada ona wysokie wartości odżywcze i zdrowotne i tym samym najlepiej nadaje się na codzienny posiłek rano i wieczorem. A nadto 1 filiżanka kawy „Enrilo" kosztuje zaledwie 1 grosz.

(z)

Strajk w Hollywood

Strajkujący robotnicy fotografują łamistrajków

Wczoraj doszło w Hollywood do ostrych starć między strajkującymi pracownikami przemysłu filmowego. 30 strajkujących wtargnęło do biura pośrednictwa pracy i zdemolowało lokal, a znajdujących się tam pracowników, chcących się zaangażować do pracy, pobiło. 5-ciu odwieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim, a kilkanaście osób opatrzyło pogotowie na miejscu. Ruch strajkowy przybiera na ostrości. Liczba posterunków strajkowych przed biurami i atelier filmowymi została podwyższona do 5 tysięcy osób. Strajkujący fotografują wszystkich, którzy przechodzą przez linię posterunków strajkowych, aby mieć przeciwko nim dowód, iż byli lub usiłowali być łamistrajkami. Jeden ze znanych aktorów filmowych był przy podobnej okazji pobity, gdyż nie chciał się dać sfotografować. Policja kilkakrotnie interweniowała.

Makabryczny pomysł

Zaprosiła gości na swoje samobójstwo

Pani Helen Mont, żona znanego dekoratora w N. Jorku zaprosiła do siebie liczne grono znajomych na popołudniową „cocktail-party". Przy tym prosiła zaproszonych, by każdy z nich wysłał dwa zaproszenia od siebie. Obiecywała również, że gościom zgotuje niebywałą niespodziankę. Gdy zaproszeni w liczbie przeszło stu przybyli do apartamentu pani Mont przy Park Ave., zastali ją nieżywą w kuchni z rurką gumową w ustach, łączącą ją z piecem gazowym. Powód desperackiego czynu jest nieznany. 25-letnia samobójczyni, była aktorka, przed kilku miesiącami wyszła za mąż za p. Monta i wydawała się bardzo szczęśliwą w tym małżeństwie.

Posiedzenie Rady Naczelnej Partii odbędzie się dnia 9-go maja b.r. (niedziela) w Warszawie przy ul. Wareckiej 7, II p. Obrady rozpoczną się godz. 10 rano.

Sekretariat Generalny C.K.W.P.P.S.

„Wydartą sprawiedliwość powróćmy ludowi!"

Obraz wsi polskiej i nauki, z niego płynące

PROBLEM ELEMENTARNY

„Niedojadanie! To znaczy z pokolenia na pokolenie mnożone w coraz większym napięciu zubożenie organizmu, to powiększająca się gnuśność i lenistwo, to fizyczne cherlactwo, a z nim zmniejszona zdolność stanięcia w potrzebie do spełnienia swego obowiązku, który nam dzisiaj wszystkim leży na sercu, przed zapędami imperialistycznymi samowładców nowoczesnego militarystycznego znaku"...

Tymi słowy wyraża znakomity uczony *prof. Ludwik Krzywicki*, myśl, że sprawa przebudowy ustroju rolnego w Polsce jest *problemam podstawowym, elementarnym*, ba! nawet kwestią *„być albo nie być"*, jeśli chodzi o utrzymanie z takim trudem odzyskanej Niepodległości.

Słowa powyższe wyjęliśmy z wstępu do pracy *„Struktura społeczna wsi polskiej"*, opracowanej przez Instytut Gospodarstwa Społecznego (Warszawa 1937, opracowanie p. p. Edwarda Strzeleckiego, Konst. Czerniewskiego, Romana Jabłonowskiego, Kazimiery Bentlewskiej).

STAN OBECNY

Nie trzeba wiele się rozwodzić, by wykazać, że istotnie *problem struktury rolnej jest problemem walki z głodem*. Wystarczą nawet dane ze spisu z r. 1921, które nie całkowicie straciły jeszcze aktualność. Wynika z nich, że gospodarstwa, liczące 2 ha (i mniej) stanowią 34% ogółu gospodarstw (1.109.000 gospodarstw i 5 milionów głów), 2 — 5 ha — 30,7%. W województwach południowych stosunek ten wynosi 54,1% i 33%.

A więc ⅓ włościan nie może wyżyć ze swojej roli, zwłaszcza przy istniejącej w Polsce niskiej kulturze rolnej. A właściwie odsetek ubogich włościan jest większy, bo jest ich wiele nawet w gospodarstwach 3 i 4 ha. Kryzys spotęgował tę nędzę. Ale nawet, gdy kryzys minie, *„dla zastępu karłowatych i niższego rzędu małorolnych gospodarstw, oraz dla znacznej części ludności bezrolnej niedojadanie jedynie osłabnie.*

Dane ogólnikowe (i częściowo — przestarzałe, a także niepełne) nie dają jeszcze *pełnego obrazu sytuacji, nie mogą zobrazować doniosłości bezrobocia wsi i to nie tylko jawnego* (bezrobotni rob. rolni), *ale zwłaszcza ukrytego.* To bezrobocie ukryte — to osoby, które po małych gospodarstwach krzątają się, bez dostatecznego zatrudnienia bądź też skazane są na zupełną bezczynność.

Pragnąc rzucić snop światła na tę rzeczywistość, na nędzę wsi polskiej, Instytut — po oświetleniu sytuacji wsi z punktu widzenia samych chłopów przez wydanie dwóch seryj *„Pamiętników chłopów"*, przeprowadził ankietę w 53 wioskach, starając się wybierać wioski typowe dla poszczególnych obszarów, rejonów rolniczych, rozsiane po całej Polsce.

I dlatego obraz, uzyskany na tej drodze, mimo, że jest obrazem częściowym (0.12% ogólnej liczby mniejszych gospodarstw, do 50 ha i 0.11% o powierzchni mniejszej własności) — daje jednak dość dużo materiału do zapoznania się z problemami małej własności wiejskiej i bezrolnych.

JAK TO WYGLĄDA „W TERENIE"?

Wynik ankiety jest wiele mówiący. Przeszło 60% zbadanych gospodarstw (pomijając najmniejsze działki do ½ ha) *miało powierzchnię do 5 ha i — w większości wypadków winno być zaliczone do gospodarstw niewystarczających.* (Według opinii *rolników na gospodarstwo przypadać* powinno 7,4 ha).

Na terenie województw południowych gospodarstw takich *jest aż 80%*. Gospodarstwo t. zw. *karłowate: (od ½ do 2 ha) wynoszą w całej Polsce 30%, zaś w woj. południowych — 40% ogólnej powierzchni gospodarstw.*

GŁÓD ZIEMI

Ten obraz jest obrazem *głodu ziemi, panującego na wsi polskiej.* Słusznie zaś wyraża się ankieta:

„Głód ziemi w najmniejszych gospodarstwach jest równoznaczny z głodem chleba w spożyciu codziennym ludności — w większych — ustępuje głodowi innych potrzeb".

Dodajmy jeszcze, że na terenie województw południowych — w grupie gospodarstw ⅛ — ½ ha *przeszło piąta część stanowi jedyne źródło utrzymania posiadaczy.*

ZAOPATRZENIE W ZIEMIĘ

Zaopatrzenie w ziemię waha się od $^1/_{10}$ ha na głowę w gospodarstwach najmniejszych do 2 ha bez mała w największych. W województwach południowych w gospodarstwach najliczniejszych 1 — 2 ha przypada gruntu ornego ½ ha na głowę.

Jak wygląda gospodarowanie na takiej ziemi? Oto próba rachunku (str. 82).

„Przeciętny plon pszenicy lub żyta tej powierzchni wynosi 3,5 q (kwintali); licząc skromnie 2,5 q na roczne spożycie, za pozostały kwintal, czyli za 10 — 12 zł., trzeba tę powierzchnię obsiać, nbrać się, część dochodu użyć na wyżywienie inwentarza żywego i w końcu pokryć wiele innych potrzeb".

10 — 12 zł. rocznego dochodu za ciężką, całoroczną pracę!

INNE NIEDOGODNOŚCI

Ale to nie wszystko! Struktura wsi jest jeszcze pod innymi względami niezdrowa. Bardzo często występuje szachownica gruntów, nawet t. zw. „ostra szachownica", gdy grunt orny składał się z 5 — 10 kawałków. Okazuje się, że wogóle ok. ⅓ obszaru mniejszej własności wymaga scalenia, a w woj. wschodnich — prawie ⅔. Zresztą *komasacja musi być związana z przebudową całej gospodarki wsi. W przeciwnym razie scalenie nie prowadzi do celu.*

ZMIANY, ALE NA GORSZE!

Bez wątpienia, gospodarka wsi polskiej ulega zmianom. Ale naogół z ankiety wynika, że *zmiany są na gorsze.*

Struktura gospodarcza wsi zdąża *do coraz większego rozkawałkowania.*

A reforma rolna? Użytki rolne większej własności zmniejszyły się (1919 — 34) o 33%. Parcelacja i likwidacja serwitutów dała mniejszej własności blisko 3 miliony ha, zwiększając jej stan posiadania o 15%. *Prof. Ludwik Krzywicki z całą słusznością* jednak zauważył, że *„reforma rolna ma to do siebie, iż chybia całkowicie swego celu, gdy odbywa się jak dotychczas w powolnym tempie".*

Jeżeli chodzi o wyniki ankiety — zaledwie 6,3% gospodarstw zbadanych pochodzi z reformy rolnej. Prawie ⅕ gospodarstw istniejących powstała w okresie powojennym przeważnie *wskutek działów rodzinnych* (72,2% nowoutworzonych, a w woj. wschodnich aż 87%!).

Brak ziemi, brak pracy zarobkowej, brak funduszów na spłaty popycha włościan do dzielenia i tworzenia niewielkich gospodarstw, *całkiem nieżywotnych* (przeciętnie 3 hektary).

Dodajmy jeszcze, że naogół gospodarze zdają sobie sprawę z tego, że produkcję możnaby zwiększyć przy lepszych metodach produkcji. Prawie 50% odpowiedzi w tej sprawie brzmi, że trzebaby więcej nawozów, ale mówi się też o lepszych narzędziach, wyższej *produkcji rolnej* (lepsze odmiany roślin, sadownictwo, tytoń, lepsza hodowla) itp.

PROLETARIAT WIEJSKI

W Polsce zatarła się właściwie różnica między drobnym gospodarzem a proletariuszem wiejskim. Niektórzy proletariusze, a także rzemieślnicy, handlarze i t. p. mają właśnie niewielkie działki ziemi.

Jeśli chodzi o proletariat bezrolny, *to i pod tym względem struktura wsi polskiej zmienia się na gorsze.*

Autorzy zestawienia przytaczają dane, z których wypływa, co następuje:

a) wzrost w czasach powojennych liczby samodzielnej ludności rolniczej *).

b) zmniejszenie odsetka ludności najemnej w rolnictwie, t. j. prawdziwych robotników rolnych,

c) zarazem jednak wzrost ludności „nierolniczej".

Na byt tej ludności ankieta (pomijając jednak pracowników folwarcznych) rzuca również snop światła. *58,6% stanowią t. zw. „wyrobnicy", tylko 2,1%—„przedsiębiorcy" (handlujący, rzemieślnicy i t. p.)*, reszta — to renciści, „dożywotnicy" (np. ojcowie, którzy podzielili ziemię wśród synów), nauczycielowie i t. p.

Wzrost liczby wyrobników pozostaje w związku ze zmianą struktury rolniczej na gorsze. Połowa, albo i więcej bezrolnych niedawno dopiero straciła warsztat pracy na roli lub łączność z gospodarstwem rolnym.

ZAROBKI

Sytuacja wyrobników jest niezwykle ciężka. Najliczniejsza grupa zarobkujących stale (t. j. przeważnie sezonowo), 80% — *zarabia 120 do 600 zł. rocznie, t. j. do 50 zł. miesięcznie.*

Wyrobnicy, pracujący dorywczo, zarabiają w znaczniejszej liczbie *po kilka złotych miesięcznie.*

Zresztą sytuacja „przemysłowców" (lepiej — „procederzystów") wiejskich jest nieszczególna, co się wiąże z ogólną nędzą, panującą na wsi. Rzemieślnik budowlany osiąga 200 — 800 zł. rocznie (wyjątkowo, że 1.200 zł.), kowal ok. 1.200 zł., szewc — 150 — 450 zł. (chałupnik 750 zł.) i t. p.

* *

Środki zaradcze na ten stan rzeczy? Kreśli je w zarysie prof. Krzywicki, snują się one po prostu samo zresztą przedstawienie obecnej sytuacji.

Reforma rolna, podniesienie wydajności warsztatu rolnego.

Oczywiście nie dla wszystkich bezrobotnych i pół-bezrobotnych ziemi wystarczy. Instytut Gospod. Społecznego wylicza na 7 milionów 681,3 tys. hektarów ziemię, potrzebną dla uzupełnienia gospodarstw małorolnych i nadzielenia rodzin robotników rolnych. Parcelacja wielkiej własności ziemskiej zaspokoi 22% braku ziemi, zaś parcelacja własności ponad 50 ha — 60% braku ziemi.

To też przebudowa struktury rolnej wymaga wielu poczynań, zmierzających *do wzmożenia i podniesienia tętna pracy na wsi.*

Wyższe formy zagospodarowania wsi wymagają jednak — i tu raz jeszcze powołać się musimy na prof. L. Krzywickiego — chłopa, który by posiadał *„cnoty równouprawnionego obywatela"*. W Towarzystwie Przyjaciół Nauk w r. 1815 rozległo się hasło:

„Wydartą sprawiedliwość powróćmy ludowi".

a zapobieżym chorobom zbrodni i morowi".

Sprawiedliwość — dodajmy — społeczną i pełnoprawność polityczną!

L. WINTEROK

*) Piszemy „samodzielnej" w cudzysłowie, gdyż powstały gospodarstwa małe, niezdolne do prawdziwej, zdrowej samodzielności.

Miejscowe ceny rolne

Biorąc dane z marca 1936 r., dotyczące cen, płaconych producentom rolnym oraz z marca 1937 r., wykazują niektóre z nich poprawę. I tak np. za 100 kg. żyta płacono przeciętnie 11,87 w marcu 1936 r. i 22,86 zł. w marcu 1937 r. za 100 kg. pszenicy 17.77 i 28.54. Wzrost cen za ziemniaki, siano i słomę jest mniejszy, ponieważ kształtował się: 3,28 i 4,41, 4,83 i 5,82 oraz 2,80 i 3,59. Za 10 szt. jaj 0,51 i 0,61. Mleko natomiast wykazuje minimalny wzrost, bo ledwie o 1 gr. za litr, osiągając 0,16 zł. Za jedną sztukę owiec płacono o 2 zł. więcej (16 zł.), krowy dojnej o 20 zł. (178 zł.), konia roboczego o 52 zł. (246 zł.).

Kartka ze wspomnień: „Z sali śmierci"

„MARKIZA"

W zakamarkach Ochrany, na zbiórkach konfidentów i szpicli, w tajnych pismach urzędowych nazywają ją „Markizą"...

Kobiety w wytartych, łatanych chustach, — te z ludu roboczego matki, żony, siostry, znoszące pod bramy więzienne trochę chleba — cukru i tłuszczu, — błogosławiły „Piękną Czarną Panią"...

A w celach samotnych, na szlakach syberyjskich, na dnie wygnania, w katordze i w X Pawilonie, w tej tajemnej przed ostatecznym zanikiem chwili, — z rozrzewnieniem myślano i mówiono o Stefanii Sempołowskiej...

Więźniowie znali tego najwierniejszego przyjaciela, człowieka o wspaniałym sercu, tak pełnym czułości dla kroczących wciąż naprzód żołnierzy Rewolucji. I w ciszy nocnej na dalekich etapach katorżnych pamiętali o tej Sempołowskiej, która tuliła głowy ich matek, gdy zmiażdżone bólem bez miary traciły nazawsze ochotę do życia. ...Z rozczuleniem spoglądali na podkajdanniki, na skórzany pas szeroki, na te błogosławione dary, chroniące katorżnika przed bólem fizycznym, przed wżeraniem się haniebnego żelastwa w żywe ciała młodzieńcze, — i widzieli Stefanię, jej dłonie ofiarne i wzrok utkwiony w kajdany męczeńskie.

W łańcuchu wydarzeń dziejowych, torujących myślom i czynom drogę do Wolnej Ojczyzny, była niezastąpionym ogniwem ta Samarytanka w wielkim stylu. Ubóstwiała w człowieku rozmach ideowy, jego pogoń za Jutrzenką, za ideałem chociażby najodleglejszym i nie zawsze jej bliskim, czuła wszystkie blaski i cienie walk wyzwoleńczych, wpatrywała się radośnie w ich wzloty, a znękana towarzyszyła upadkom. Wróg przemocy ludzkiej, rozumiała terror rewolucyjny i ceniła go w akcjach bojowych, w tych epickich przejawach ducha, w bohaterskich atakach na wroga wspólnego. Nie potępiała go nawet w ciosach straszliwych, zadanych niewinnym ofiarom... Cierpiała, bolała nad tym, ale głowy nigdy nie odwróciła...

Ten „przestępca" polityczny, — to dla niej poryw czystej duszy, to myśli szalone, a serce bez trwogi, — to ślepa, ileż razy beznadziejna, rozpaczliwa, lecz zawsze szczera wiara w Zwycięstwo. Pomagała im wszystkim, ratowała każdego, nie pochyliła się przed maczugą prawa surowego, sędziów mściwych i ludzi bezwzględnych.

W tych dwuch pokoikach na Królewskiej 25 przy mieszkaniu Patka czekała, niby żołnierz na posterunku, na garnących się do niej, — tych opuszczonych, rozbitych, upadłych na duchu. Spojrzeniem bratała się z nimi odrazu, nie istniały żadne różnice pochodzeń i wierzeń. Zbliżenie szło w tempie zawrotnym, bo serca były otwarte, — nieszczęsnych, którzy już płakać nie mogli i jej Stefanii, — która dla nich i nimi tylko żyła.

Matce musiała przecież tłumaczyć, że syn jej słońca już nigdy nie ujrzy, żonom szeptała, że dzieci w pacierzach za ojca winny się modlić, mężczyzn, zdrętwiałych na wieść o śmierci chłopca niechybnej, błagała o spokój i hart, — a sama w ukryciu łkała bezradnie... Wyrywała się, uciekała od załamanych błagalnych rąk i martwych spojrzeń, spragnionych kłamstwa i pociechy, odchodziła, by innym nieść pomoc przyziemną, — dać torebkę cukru, kaszy, kilka łokci płótna taniego, — czasami zabawkę dla dziecka i.. bezcenny, a jak smętny czasami, uśmiech radości...

Ta placówka podziemia polskiego roztaczała przedziwny urok, przeobrażała ludzi, uczyła myśleć o niedoli, miłować ściganych, bezbronnych, tak okrutnie samotnych. Kto raz zajrzał na Królewską i widział te skulone na schodach postacie, kogo dobiegł szept znękanych kobiet, kiedy w prostych niezdarnych słowach roztaczały przed sobą, niby kamienie drogocenne, najdrobniejsze szczegóły z życia więzionych, wygnanych, zamordowanych, — kiedy wielkość Cierpienia za Wolność ukazywała swe oblicze w tych zdawałoby się bezbarwnych zdawkowych powiedzeniach, — ten rozumiał i żyło to w nim po wszystkie czasy, że „więźnie cieszyć" to nie frazes, nie odruch chwilowy, ani zjawisko przelotne.

Po samą rękojeść wbijało się w serca ludzkie to potężne wołanie o braterstwo walczących i tych z „Pomocy Więziennej", o wspólny ich ku jasnym dniom pochód. I powracający z Królewskiej do swych kryjówek konspiracyjnych wiedzieli, że, gdy będą zdradzeni, schwytani, zagrożeni katorgą, powrozem szubienicznym, — kobiety z kancelarii Patka, — Stefania, Wanda, Natalia, Maria, Amelia i te inne, nieznane dzisiaj nawet z nazwiska, — nie zamrą w rozpaczy, nie utoną we łzach, lecz ofiarne, mocne, nieugięte stoczą bój z najstraszliwszą rzeczywistością, by wyrwać człowieka z potrzasku podstępów i podłych zamierzeń.

Na tyłach walczących bojowników była Markiza pierwszą służebną w wielkiej akcji pomocy doraźnej. To ona kołatała do drzwi bogacza, by pieniądz zdobyć, — wślizgiwała się do najoporniejszych, do tych wrogów ideowych, by mocnym słowem, opisem cierpień bezprzykładnych zakłócić kamienny spokój obojętnych, wywołać przestrach na pięknej twarzy kobiecej. To „Piękna Czarna Pani", jak ta przykładna gosposia, zbierała skrzętnie produkty spożywcze, środki lecznicze, przyodziewek zimowy, by obdarzyć głodnych i bosych. To ona miała zawsze w zanadrzu paszport fałszywy, gdy ziemia paliła pod stopami i trzeba było szukać drogi w świat obcy, daleki, lecz wolny. To ona, — gdy wszystko zapadło się i śmierć zgłaszała swe prawa, — szukała dostępu do możnych Polaków, by przez nich wpływać na sędziów i na tych wszystkich, którzy życiem bojowca naszego igrali. To Stefania, jak ten duch opiekuńczy o lśniących od łez skrzydłach, towarzyszyła kobietom, gdy zdruzgotane, ledwie włócząc nogami, szły do Cytadeli, by tam upoić się ostatnim gasnącym spojrzeniem jutrzejszej ofiary kata... i zamrzeć nadługo w niemocy.

Taka była ta nasza „Markiza", gdy Polska Konspiracja kryła w swym łonie wielkie siły twórcze. I dla Stefanii grał Świrski Chopina w ten pamiętny wieczór wrześniowy, kiedy, po powrocie z akcji beznadziejnej, gdzie walczył przy boku „Ziuka", — wybierał się w stronę granicy, by ujść pościgu i sideł rozstawionych. Wpadł w nie Mały, przeszedł całe piekło udręczeń, zbogacił czynem i bólem Złotą Księgę Rewolucji, — a Markiza, niezmienna w swym pięknym powołaniu, oddana jak zawsze — sprawie więźnia politycznego spogląda w cichej zadumie w minioną epokę...

LEON BERENSON

Kwiatki obłudy

Dwaj prałaci

W czasie trwającej kilka dni rozprawy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Bydgoszczy zeznawał, jako świadek, ks. prałat Kaczyński z Warszawy.

Doprawdy... włosy stają na głowie, gdy się czyta o stosunkach, jakie zapanowały w polskim szkolnictwie w latach ostatnich.

Ks. prałat Kaczyński nie zeznawał wprawdzie pod przysięgą, lecz jego wysoka godność kapłańska i sukienka duchowna mogą być chyba dostateczną gwarancją, że mówił PRAWDĘ.

Trzeba więc przyjąć za udowodnione w 100%" — jak zapewnia „Goniec Warszawski" — że, zgodnie z zeznaniem ks. prałata — nauczyciele szerzą w szkole akcję bezbożniczą, a „Akcja katolicka" i księża stają się przedmiotem ich napaści prasowych. Trzeba wierzyć, że prawdziwe są również zeznania innych świadków o „tendencjach antypaństwowych" nauczycieli, członków Z. N. P. oraz o „bolszewizowaniu" przez nich dusz młodzieży, — trzeba wierzyć, że prawdą jest, iż skargi biednych księży, dopominających się sprawiedliwości w Sądzie, są oddalane, a nawet zasądza się ich za zniesławienie „bezbożnych i antypaństwowych" nauczycieli ludowych.

Tak, to wszystko chyba jest prawdą, jeżeli mówią o tym w Sądzie świadkowie...

Tylko jak pogodzić to z tą drugą prawdą, że ta „akcja bezbożnicza" i „prześladowania księży" dokonywały się AKURAT W TYM SAMYM CZASIE, kiedy współkierownictwo Ministerium Oświaty i Wyznań Religijnych spoczywało w rękach drugiego prałata, ks. Żongołłowicza?

Ks. prałat Żongołłowicz był wice - ministrem Oświaty i Wyznań Religijnych przez wiele lat. Był starszy, niż ks. prałat Kaczyński i nie można przypuszczać, by przez cały czas nie zdawał sobie sprawy z tego, do czego dąży i jakie następstwa musi spowodować jego „wywrotowa" działalność. Również trudno przypuścić, by ks. prałat Żongołłowicz, jako członek Rządu i ksiądz — mniej dbał o kościół i powierzone mu dusze, niż dba ksiądz Kaczyński.

Ksiądz prałat Żongołłowicz pojmował widocznie swoją „prawdę" inaczej, niż ksiądz prałat Kaczyński, chociaż obaj należą do tego samego kościoła i chociaż dla obu prawda powinna być jedna i bezwzględna.

n. t.

I Maj

W Zagłębiu Dąbrowskim

SOSNOWIEC. Zbiórka organizacji nastąpiła o godz. 11 rano na placu przy ul. B. Limanowskiego. Przybyły pochodami dzielnice Pogoń, Sielce, Dębowa Góra, Milowice. Zagaił krótkim przemówieniem tow. Rembowski, poczem uformował się pochód, liczący około 5000 uczestników, kilkadziesiąt sztandarów i transparentów, oraz 2 orkiestry. Pochód przeszedł ulicami Rejmonta, Żeromskiego, 3 Maja, Piłsudskiego, Sienkiewicza, Pl. Mościckiego na plac przy Domu Ludowym na Jasnej, gdzie odbył się wiec, pod przewodnictwem tow. Ufla. Przemawiali: tow. Bielnik, tow. Dębski im. Słow. b. Więźniów Politycznych, tow. Rembowski imieniem TUR., oraz przyjęto rezolucję.

***

Manifestacja odbyła się w zupełnym porządku i podniosłym nastroju. Jedynie endecy próbowali sprowokować robotników przez wtargnięcie do pochodu ze sztandarem z napisem „niech żyje Rosja Sowiecka", jednak milicja natychmiast ich zlikwidowała.

Po zatym nad całym Zagłębiem latał samolot, z którego rozrzucano endeckie ulotki.

DĄBROWA GÓRNICZA. Niezwykle piękna i karna manifestacja przy udziale ponad 5000 osób. Po przejściu ulicami miasta pochód udał się na wiec do olbrzymiej sali Domu Ludowego, która jednak zmieściła zaledwie połowę uczestników. Przewodniczył tow. Cieplak, przemawiali ttow. Angier, Czerny i Diemiec przy ogromnym entuzjazmie zebranych.

CZELADŹ. W pochodzie brało udział ponad 4000 osób, maszerując w porządku i karnie. Na wiecu przemawiał tow. Stesko.

***

Pozatem manifestacje odbyły się **w Niwce - Modrzejowice, Kazimierzu, Zawierciu, Myszkowie, Grodź**[...]

Zarząd Główny T.U.R.

W poniedziałek, dn. 10 b. m. o godz. 19-tej odbędzie się posiedzenie Zarządu Gł. TUR w lokalu własnym, w Warszawie, przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Wiadomości z całej Polski

DRAMAT PARY NARZECZEŃSKIEJ.

We wsi Łączna w pow. kieleckim pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru Stefan Niemiec.

Narzeczona jego, Maria Gruba, dowiedziawszy się o samobójstwie ukochanego, pobiegła na pobliski tor kolejowy i rzuciła się pod pociąg motorowy, zdążający z Katowic do Radomia. Doznała ona obcięcia obu nóg powyżej kostek. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala w Kielcach.

ARESZTOWANIE MORDERCY.

Organa policji w Białymstoku aresztowały 28-l. Piotra Rudzińskiego, który przed kilkoma dniami zamordował rodzinę emeryta kolejowego, 73-letniego Wincentego Cywińskiego w Mostach pod Grodnem oraz służącą Cywińskiej, Jadwigę Pławską.

ŚMIERTELNIE ZACHOROWALI PO SPOŻYCIU GRZYBÓW.

W Kości Górnej koło Tarnowa, rodzina Szymona Hołdy, złożona z czterech osób, uległa zatruciu po spożyciu grzybów.

Jedna osoba zmarła, druga walczy ze śmiercią, dwie są ciężko chore.

ZABÓJSTWO NA ZABAWIE.

W czasie zabawy w Domu Gromadzkim w Przybyszówce (koło Rzeszowa) doszło do kłótni między żołnierzem Wład. Pączkiem a 25-letnim Edw. Rączym, który wystrzelił do Pączka trzykrotnie, kładąc go trupem na miejscu.

Po dokonaniu czynu sprawca zgłosił się sam do policji w Swilczy.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Z tajników gospodarki samorządowej w Otwocku bez zmiany...

Jeszcze nie przebrzmiały w Otwocku różne sensacje z okresu niefortunnej gospodarki narzuconego miastu ostatniego burmistrza, p. Salamonowicza, którego urzędowaniu poswięcona została w naszym piśmie obszerniejsza wzmianka i jeszcze wiele mówi się na temat wyników lustracji tej gospodarki, a już dużego rozgłosu nabierają w mieście nowe fakty, bardzo charakterystyczne, jeżeli chodzi o sposób traktowania samorządu i o poczucie odpowiedzialności za „nadzór" nad samorządem.

Chodzi mianowicie o metody, jakimi jednemu z wyższych urzędników urzędu wojewódzkiego w Warszawie obecnie toruje się drogę do objęcia stanowiska burmistrza, po zamierzonym wyjściu jego ze służby państwowej na emeryturę.

Na uwagę zasługują okoliczności, w których przymusowo wstawiony został do budżetu miejskiego na rok bieżący kredyt zł. 3.000 na dodatek „funkcyjny" dla... przyszłego burmistrza, choć dotychczasowe uposażenie bez tego dodatku wynosi ok. 1.400 zł., zatym jest wyższe, niż uposażenie prezydenta 100-tysięcznego miasta.

Jak na Otwock, który jest jednym z biedniejszych i najbardziej zaniedbanych miast w Polsce, choć — wbrew rzeczywistości — oficjalnie mieni się „uzdrowiskiem użyteczności publicznej", wynagrodzenie to jest bardzo hojne. Jednak dla emerytowanego p. naczelnika widocznie niewystarczające, skoro musi być podniesione do zł. 1.650, oczywiście kosztem redukcji istotnych zadań w gospodarce miejskiej.

Fakt, iż na 3.000 zł. wspomnianego dodatku uszczknięto nawet kredyt na zatrudnienie bezrobotnych, świadczy o wyjątkowym braku skrupułów i poczucia umiaru. Zaś nerwowy pośpiech, z jakim zgóry forsowana jest obecnie uchwała miejskich organów kolegialnych o ustanowieniu w Otwocku burmistrza zawodowego z dziesięcioletnim okresem urzędowania, ze wszystkimi dla miasta w stosunku do burmistrza prywatno - prawnymi konsekwencjami, jest niezwykłą okazją do rozmyślań nad zagadnieniem: **„czasy i ludzie"**.

W dniu 1 Maja

Ustępy z listu „Poale-Sion"

do polskiego Swiata Pracy

Dajemy dziś ustępy zasadnicze z listu „Poale - Sjon", przesłanego nam na dzień 1 Maja.

Red.

....Najpoważniejszym wrogiem faszyzmu jest Socjalizm, jedynie skuteczną reakcją przeciwko hecy „rasistowskiej" jest robotnicza solidarność międzynarodowa. W Polsce jedyną pełną przeciwwagą antysemityzmu jest obóz socjalistyczny.

...To też najdroższy swój skarb, **ideę walki o całkowite wyzwolenie narodowe lud żydowski powierzył właśnie partii socjalistycznej, partii, związanej z Międzynarodówką,** partii „Poale - Sjon", która jest czynnikiem przodującym i kierowniczym w światowym ruchu sjonistycznym.

Niema w społeczeństwie żydowskim w Polsce obozu tak wpływowego, jak obóz socjalistyczny, który zdecydowany jest do wytężonej i ofiarnej walki wraz z proletariatem polskim o zwycięstwo demokracji i Socjalizmu. Jedynie solidarna walka klasy robotniczej **wszystkich narodowości** kraju zdoła złamać opór reakcji i usunie radykalnie plagę faszyzmu i antysemityzmu.

J. HALPERN.

Akcja robotników w Jarosławiu

(Kor. wł.).

Ostatnio została zawarta umowa zbiorowa pomiędzy robotnikami, pracującymi w składach jaj a pracodawcami. Umowa reguluje chaotyczne dotychczas stosunki pracy i płacy. Akcją kierował Zw. Zaw. Robotników Przem. Spożywczego.

Zwycięstwo robotników w Birczy

(Kor. wł.).

Robotnicy, zatrudnieni w tartaku w Birczy przystąpili do organizacji klasowej i wystąpili ostatnio z żądaniem zawarcia umowy zbiorowej.

Z uwagi na to, że firma odrzuciła postulaty robotników, postanowili oni strajkiem „polskim" poprzeć swoje żądania. Po tygodniowym strajku została onegdaj zawarta w Inspektoracie Pracy w Przemyślu umowa zbiorowa. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac od 20 — 35 proc.

MAŁY FELIETON

O sfałszowane świadectwo

Przed okienkiem urzędnika prowadzącego ewidencję ludności stała kolejka interesantów. Jedni domagali się metryk urodzenia, drudzy wypisów z ksiąg ludności, trzeci świadectw zgonu, aktów ślubnych i t. p.

W pewnej chwili do lokalu wszedł interesant, który zajął miejsce w końcu kolejki. Człowiek ten zwrócił na siebie uwagę swym niezwykłym wyglądem i dziwacznym ubraniem. Miał twarz zamyśloną, wzrokiem błądził gdzieś w zaświatach, nosił długie włosy, spadające mu na ramiona, a ubrany był w płaszcz przypominający ni to togę rzymską, ni to chlamidę grecką.

Gdy po godzinnym oczekiwaniu znalazł się przed okienkiem, usłyszał opryskliwy głos urzędnika:

— O co chodzi? Imię i nazwisko?

— Jestem ten, który wsławił polskie plemię.

Urzędnik oderwał na chwilę wzrok od papieru, na którym coś kreślił.

— Czy z panem Zbyszko-Cyganiewiczem mam przyjemność?

— Nie — odparł krótko dziwny interesant.

— Przepraszam... to może mistrz Kusociński? A może sam p. Smętek?

— Nie, panie. Jestem ten, który wstrzymał słońce, ruszył ziemię.

Urzędnik się obruszył.

— Panie, niech pan mówi, o co panu chodzi. Nie mam czasu bawić się w odgadywanie zagadek.

— Jestem Mikołaj Kopernik.

— Kopernik... Kopernik... coś słyszałem o panu... Aha, to pański pomnik stoi na Krakowskim Przedmieściu?

— Mój.

— Trzyma pan w ręku piłkę nożną.

— Co takiego trzymam?

— No, piłkę nożną, football... Nie rozumie pan po polsku?

— Nie, nie rozumiem.

— Więc o co panu chodzi?

— O świadectwo.

— Jakie świadectwo? Urodzenia, zaślubin, śmierci, chrztu?

— Chodzi mi o fałszywe świadectwo.

— Tu jest, panie, urząd... Co pan sobie myśli! My tu fałszywych świadectw nie wydajemy. Niech się pan zabiera stąd, bo inaczej każę pana...

— Powoli... powoli... Niech pan wysłucha, a potem osądzi. Jest to sprawa państwowa, narodowa... a chodzi o drobną poprawkę historyczną.

— Nie rozumiem.

— Niech pan pozwoli... Otóż nasi sympatyczni sąsiedzi ubrdali sobie, że ja, Mikołaj Kopernik, urodzony w Toruniu, nie jestem Polakiem, lecz Niemcem. Wbrew oczywistym faktom, wbrew dziejom, wbrew zdrowemu rozsądkowi. Zwracałem się do t. zw. miarodajnych... tak się teraz, zdaje się, mówi po polsku? — ale miarodajni odpowiedzieli mi, że o jednego Kopernika nie warto psuć miłych sąsiedzkich stosunków. Chodzi bowiem o wystawę paryską. Wstawiono mój biust do pawilonu polskiego, a Niemcy powiadają, że mój biust powinien stać w pawilonie niemieckim. Nigdy nie przywiązywałem wagi do mego biustu, okazuje się jednak, że biust, czyli popiersie to nic byle co. Otóż nie chcąc, by biust mój znalazł się w pawilonie niemieckim, wpadłem na pomysł. Przedstawię Niemcom zaświadczenie, że moja babka nie była czystej krwi aryjką. O takie świadectwo właśnie proszę pana.

Urzędnik pomyślał chwilkę:

— Niech pan przyjdzie za rok!

ULTIMUS.

Kącik radiowy

POLACY W CHARBINIE SŁUCHAJĄ WARSZAWY.

Wśród poczty, którą codziennie Polskie Radjo otrzymuje, znalazł się ostatnio ciekawy list, z Charbina w Mandżurii. W Charbinie, jak wiadomo, znajduje się stosunkowo liczna kolonia polska, która utrzymuje ścisły kontakt z Ojczyzną.

List ten jest niezwykle ciekawym dokumentem. Autor listu p. Franciszek Dąbrowski (Adres: St. Ashiho, Ingar Factory „Ashiho", Manchukuo) donosi, że słucha prawie codzień Warszawy na fali długiej, około godz. 5-tej rano, gdy żadna ze stacyj azjatyckich nie zakłóca odbioru. Pisząc o audycjach Polskiego Radia wyraża się w ten sposób:

„Triumf Polskiego Radia Warszawa! Z wielkim entuzjazmem i radością słucham prawie codziennie pięknego radioprogramu z Warszawy i innych rozgłośni polskich. Naprawdę dla nas tu nie tak wielkiej gromadki Polaków, ta impreza to istny raj. Oczywiście fale eteru przynoszą nam różne wiadomości i wspomnienia z kochanej i sławnej Polski. Oprócz tego mamy posiłek duchowy, który dodaje nam energii, aby wytrwać do końca. Ponadto bardzo jest miło usłyszeć żywy głos, muzykę i śpiewy polskie z dalekiej Ojczyzny. Wszystko to naprawdę znajduje oddźwięk, dumę i radość w sercach Polaków".

„OD CHRZTU DO ŻENIACZKI".

Józef Wieszczek, który dotychczas występował przed mikrofonem w licznieiszych zespołach, dla odmiany wystąpi tym razem dn. 6 maja o godzinie 15.30 jako autor i wykonawca monologu „Od chrztu do żeniaczki". Monolog urozmaicony będzie piosenkami, a przedstawi słuchaczom „żywot człowieka poczciwego" na Podhalu — od kolebki aż do zerwania ze stanem kawalerskim.

WIELKI WIECZÓR OPERETKOWY.

Wielki wieczór operetkowy, który stanowić będzie dwugodzinny program dn. 6 maja rozpocznie się o g. 22.10. W czasie tej audycji nadane zostaną najpiękniejsze potpourri operetkowe oraz arie w wykonaniu Lucyny Szczepańskiej i wielu innych solistów, chóru i orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Z. Górzyńskiego.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 6 maja.

8.00 Pieśń. 8.03 Mała Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 8.35 — „Wczesny czy późny zbiór siana".— 8.50 Dzien. por. 9.00 Transm. nabož. z Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej z Łodzi. 10.45 „Fantazje, potpourri i uwertury" — koncert rozrywkowy (płyty). 12. Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Poranek muz. W przerwie ok. godz. 13.00 Pog. akt. 14.00 „Wielcy i mali" — wyniki konkursu „Anteny". 14.15 Reportaż z życia. 14.30— „Maj" — pog. dla dzieci starszych. 14.45 Orkiestra Alberta Sandlera i Erna Sack — sopran (płyty). 15.30 „Od chrztu do żeniaczki" — ludowa audycja w opr. J. Wieszczaka (ze Lwowa). 16.00 50-lecie Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia". Tr. z Filhar. Warsz. 17.00 „Jak pracują kobiety w spółdzielczości" — odczyt, wygł. Jadwiga Krawczyńska. 17.15 Ludwik v. Beethoven: Trio B-dur op. 97. — Wyk.: M. Trombini-Kazuro — fortepian, Al. Sienkiewicz — wiolonczela, St. Jarzębski — skrzypce. 18.00 „Gliniane miasto" — felieton, wygłosi dr. K. Narkiewicz-Jodko. 18.15 „Impresje wschodnie" (płyty). 18.55 — Program. 19.00 Wznowienie słuchowiska p. t.: „W lesie". Nap. Jerzy Szaniawski. 19.30 Recital skrzypcowy Zdz. Roosnera. Przy for. Edmund Roesler. 20.00 Wieczór operetkowy. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, L. Szczepańska — sopran i chór P. R. W przerwie około godz. 20.45 Dziennik wiecz. i Pogad. akt. 22.10 Wiad. sportowe. 22.25 — Zespół St. Rachonia

WARSZAWA II.

23.05 Muzyka taneczna (płyty).

PIĄTEK, 7 maja.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dzien. poran. 7.10 „Parę informacji". 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.30 Aud. dla dzieci starszych. 12.03 Orkiestra Wojskowa pod dyr. Antoniego Chrapczyńskiego. 12.40 Dzien. połud. 12.50 „Mój ogródek warzywny" — pogad. 15.00 Wiad. gospod. 15.15 Koncert w wyk. ork. T. Seredyńskiego. 15.55— Jak spędzić święto. 16.00 Film, plastyka, architektura. 16.10 Pogadanka społ. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Koncert ze studia P. R. na Międzynar. Targach Poznańskich.— W przerwie o godz. 17.00 „Licea gospodarcze" — odczyt wygł. Stanisław Wiśniewski. 17.50 Pog. akt. 18.00 — „Herezje sportowe" — pog. 18.10 Poradnik sportowy. 18.20 Muz. lekka (płyty). 18.45 Program. 18.50 Przegląd rolniczej prasy. 19.00 „Dwie rewie" — skecz Joanny Barbanel. — 19.20 „Z pieśnią po kraju" — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 19.45 Pog. akt. 20.00 Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego. Tr. z Filharm. Warszawskiej. W przerwie o godz. 21.00 Dzien. wiecz. 22.30 „Dziecię starego Miasta" — fragment z pow. J. Ign. Kraszewskiego. 22.50 Muzyka lekka (płyty).

WARSZAWA II.

13.10 „Paganini i Liszt" (płyty). 14.35 Wiad. z życia stolicy. 14.40 — Muz. rozrywkowa (płyty). 23.05 Muzyka tan. (płyty).

E. C. Bentley i H. W. Allen 37)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego **B. Kopelówny**)

— Powiedział pan wczoraj — odparł Bligh —, że ma pan ochotę rzucić okiem na miejsce zbrodni na placu Newbury. No, nie ma żadnej przeszkody, aby pan to zrobił, jeżeli będę za pana odpowiedzialny. Ale przekona się pan, że jedyny ptaszek, który nam pozostał, umknął. Jestem tu teraz.

Trent zawahał się przez chwilę.

— Ma pan na myśli Raughta ,służącego?

— Tak, umknął.

— Doprawdy? Jak źródło, wyschłe od żaru, gdy pragnienie jest największe? No, no... A więc Raught zwiał?

— Jeżeli pan woli użyć tego wulgarnego wyrażenia — odpowiedział inspektor — to tak. Jest jeszcze jeden wulgarny sposób określenia tego: że ulotnił się w samą porę, gdyż przyszedłbym dziś rano, aby go aresztować.

— Z jakiego powodu? Czy to znaczy, że ma pan dowody na poparcie swojej teorii, iż Raught i... dajmy na to, Karol, jego przyjaciel, uprzątnęli sas?

Przez telefon dobiegł grobowy chichot.

— Niechże pan tu przyjdzie, jeżeli pan ma ochotę, a dowie się pan wszystkich niemiłych szczegółów.

Gdy Trent przybył do małego mieszkanka na placu Newbury, powitalny gest dyżurnego policjanta udowodnił mu, że się go spodziewano. Na parterze nie było śladu życia. Wszedł po schodach i znalazł inspektora Bligha, w lokarzystwie sierżanta z długą twarzą, zajętego mierzeniem odległości na pokrytej grubym dywanem podłodze sypialni.

— To wystarczy na razie, Mills — rzekł inspektor.

Podwładny, zrozumiawszy jego intencję, zamknął swój notatnik i wyszedł z pokoju.

— Raught — zaczął Bligh bez żadnego wstępu— ulotnił się w ciągu nocy. Oczywiście, przy drzwiach stał policjant, ale zdaje się, że nasz przyjaciel po prostu wyszedł przez okno swej sypialni, mieszczącej się na parterze, przeszedł małe podwórko, przedostał się przez mur do alei Torrington, potem skierował się albo na ulicę Wagram z jednej strony, albo na ulicę Bullingdon — z drugiej — i zniknął Bóg wie gdzie w środku Londynu. Poszczęściło mu się, że nie dostrzeżono go wówczas, gdy wychodził z alei Torrington, ale prawdopodobnie nadsłuchiwał na podwórzu kroków policjanta, który od czasu do czasu przechodzi tamtędy — i w ten sposób zdołał umknąć w porę.

— Ale dlaczego Raught zwiał?

Bligh wyciągnął z wewnętrznej kieszeni długą kopertę. — Miał dosyć powodów. Ten oto list doręczony został w Scotland Yardzie wczoraj ostatnią pocztą. Przysłali go doradcy prawni Randolpha, którzy powinni byli być o tyle roztropni, aby przysłać to przez specjalnego posłańca, gdy tylko dowiedzieli się o morderstwie. Tymczasem oni spokojnie wysłali list pocztą — prawdopodobnie jest to firma, nie obeznana ze sprawami kryminalnymi. Oto co zawiera pismo.

Trent wziął w rękę list ,noszący datę z przed trzech lat, — napisany — jak poznał natychmiast— wyraźnym ale trochę sztywnym pismem Randolpha. List brzmiał, jak następuje:

„Szanowny Panie,

Zwracam panu uwagę na mego lokaja, Szymona Raughta.

Jest to człowiek, którym się zaopiekowałem, przyjąwszy go do służby ponownie — po odsiedzeniu przezeń kary więzienia. Na dodatek milczenie moje uchroniło go przed konsekwencjami jeszcze poważniejszej zbrodni. Do listu tego dołączam zeznanie, podpisane przez niego, a dotyczące roli, jaką odegrał w okradzeniu banku Maidstone w r. ——, kiedy to strażnik i policjant zostali ciężko ranni.

(D. c. n.).

Klika militarna w Japonii

boi się rozwiązać Parlament, ale nie chce zrezygnować z władzy

Agencja Domei komunikuje, że premier japoński Hayaszi nie zamierza podawać się do dymisji. Oświadczył on m. in.: „Rząd nie może ustąpić wobec presji partyj politycznych, nawet jeśli te żądają jego ustąpienia. Na razie Rząd nie będzie zabiegał o żaden kompromis z partiami". Na zapytanie, czy Rząd ustąpiłby na skutek votum nieufności, wyrażonego na najbliższej nadzwyczajnej sesji parlamentu, premier Hayaszi odpowiedział, że będzie to zależało od okoliczności.

W sprawie nominacji ministrów trzech wakujących resortów: oświaty, kolei i spraw zamorskich, premier Hayaszi oświadczył, że nominacja nastąpi w połowie maja, przy czym nowi ministrowie będą obowiązani do zerwania z wszelką polityką partyjną.

Minister Spraw Zagr. Japonii Sato oświadczył dziennikarzom, że w obecnej sytuacji Rząd nie może zastosować normalnej procedury, polegającej na ponownym rozwiązaniu Parlamentu lub na dymisji gabinetu. Mówiąc o zagadnieniach polityki zagranicznej w związku z rezultatem wyborów, minister Sato oświadczył, że Japonia nie zamierza wszczynać rokowań w sprawie rozbrojenia na morzu i woli zachować postawę wyczekującą. Odnośnie stosunków chińsko-japońskich minister oświadczył, że najlepszą polityką są wzajemne ustępstwa, przy czym Chiny liczą na inicjatywę Japonii. Temu życzeniu należy postarać się zadośćuczynić.



MIN. SATO.

Przygody na Oceanie Lodowatym

Powrót polskiego uczonego z wyprawy podbiegunowej

W środę powrócił do Warszawy inż. Czesław Centkiewicz, który wziął udział w 3 miesięcznej wyprawie myśliwskiego statku norweskiego m/s. „Isfjell" na Ocean Lodowaty, mając do przeprowadzenia specjalne zadania naukowe.

W ciężkich warunkach atmosferycznych, wśród gwałtownych sztormów, statek krążył między lodami Morza Białego i morza Barentsa. W dniach 9 — 15 marca r. b. sytuacja m/s. „Isfjell" stała się krytyczna wskutek nacisku lodów pchanych przez płn.-wschodnie wiatry. Trzykrotnie załoga przygotowywała się do opuszczenia statku i wyrzuciła na lód część prowiantów i ekwipunku. 12 marca m/s. „„Isfjell" został całkowicie wepchnięty na lód, gdzie przewrócił się na prawą burtę i w tej pozycji przeleżał kilkanaście godzin. Znajdujący się nieopodal w analogicznej sytuacji drugi statek myśliwski „Vesteris" uległ wówczas zupełnemu zmiażdżeniu i w ciągu 4 minut poszedł na dno. Załoga została uratowana przez wezwany radiotelegraficznie wojenny okręt norweski s/s. „Fridtjof Nansen", który jednocześnie wyprowadził m/s. „Isfjell" ze zwartych lodów.

Płynąc dalej ku północy m/s. „Isfjell" dotarł aż do 74 st. szer. płn., posuwając się wzdłuż zachodnich brzegów Nowej Ziemi.

W tej części oceanu napotkano olbrzymie stado fok, obliczane na 60.000 — 100.000 sztuk. W ciągu trzech i pół godzin upolowano tam około 200 fok. Łowy były utrudnione przez wielkie złomowiska lodów zdruzgotanych przez potężne sztormy. Ogromne skupiska fok zwabiły liczne białe niedźwiedzie i niezmierne rzesze ptactwa polarnego. Na wysokości wyspy Kołgujew m/s „Isfjell" natrafił na duże stada morsów. Największy z upolowanych (ustrzelony przez inż. Centkiewicza) miał ok. 6 m. długości, 5.000 kg. wagi i kły długie na 70 cm. ważące ok. 5 kg. (przywieziono do Warszawy). Tam też spotkano stado białych wielorybów, liczące ok. 100 sztuk.

Pod koniec kwietnia okręt ratowniczy s/s. „Fridtjof Nansen" znów zmuszony był do przybycia w okolice Nowej Ziemi. Korzystając z tej sposobności inż. Centkiewicz powrócił na jego pokładzie do Norwegii. W drodze do kraju zatrzymał się w Szwecji, gdzie nawiązał kontakt z instytutem wysokich napięć w Upsali, dyrektor którego prof. dr. Harald Norinder zainteresował się wielce pracami nad trzaskami atmosferycznymi, przeprowadzanymi w obserwatorium państwowego Instytutu Meteorologicznego w Jabłonnie pod Warszawą. Profesor dr. Norinder zamierza w najbliższym czasie zastosować polską metodę i polskie aparaty do swych badań w tej dziedzinie.

Kontrofensywa na froncie baskijskim

Bombardowanie Saragosy - Poprawa sytuacji wojsk ludowych

POPRAWA SYTUACJI WOJSK RZĄDOWYCH.

Havas donosi z Bilbao, że na froncie baskijskim dowództwo wojsk rządowych opracowało plan operacyjny na odcinkach Bermeo i Mondaca, gdzie sytuacja powstańców, pomimo przybycia posiłków, nadal jest bardzo trudna. Wojska rządowe odebrały powstańcom kilka pozycyj, które powstańcy usiłują odzyskać w licznych przeciwuderzeniach. Oficjalne koła baskijskie twierdzą, że sytuacja na froncie ustabilizowała się i że niebawem ulegnie poprawie.

BOMBARDOWANIE SARAGOSSY

We wtorek rano bombardował Saragossę samolot rządowy. Szereg bomb upadł w centrum miasta w momencie najbardziej ożywionego ruchu. Jedna z bomb wybuchła w grupie ludzi, którzy zostali formalnie rozszarpani w kawałki. Ofiarą bombardowania padło 20 zabitych i ok. 50 rannych, z których większość znajduje się w stanie beznadziejnym. Bombardowanie zostało zarządzone w odwet za bombardowanie Madrytu i Bilbao.

APEL KOMITETU NIEINTERWENCJI.

Podkomitet nieinterwencji obradował nad wnioskiem brytyjskim, proponującym wystosowanie do stron walczących w Hiszpanii wezwania, aby powstrzymały się od bombardowania nieufortyfikowanych miejscowości. Kwestia ta będzie rozpatrywana w dalszym ciągu na następnym posiedzeniu komitetu, wyznaczonym na piątek. Przez ten czas poszczególne delegacje mają zwrócić się o instrukcje w tej sprawie do swych Rządów.

Min. Neurath w Rzymie



Minister spraw Zagranicznyąh Rzeszy Niemieckiej von Neurath udał się we wtorek rano do pałacu kwirynalskiego, gdzie został przyjęty przez króla Emanuela. Audiencja trwała pół godziny.

Samolot zapalił się w powietrzu

W czasie nocnych ćwiczeń lotniczych w Hradcu Kralove (Czechosłowacja), zapalił się w powietrzu samolot. Obserwator zdołał wyskoczyć na spadochronie, natomiast pilot kpt. Śnižek poniósł śmierć, gdyż spadochron jego przy skoku z niewielkiej wysokości nie otworzył się.

Zamordował żonę i 3 synów

poczym poderżnął sobie żyły i podpalił dom

We wtorek sąd okręgowy w Częstochowie rozpoznawał niezwykle ponurą sprawę 44-letniego Józefa Particznego, mieszkańca wsi Krótkolasy. Particzny w nocy z 1 na 2 marca r. b. w przystępie silnej depresji duchowej, spowodowanej trudnościami natury finansowej, kilku ciosami siekiery zamordował pogrążonych we śnie trzech synów w wieku od 9 do 14 lat i żonę Józefę, po czym poderżnął sobie żyły i podpalił dom. Sąsiedzi zauważyli dym i ogień ugasili, a samobójcę uratowali. Sąd, opierając się na orzeczeniu lekarzy psychiatrów, którzy stwierdzili, że Particzny dokonał zbrodni podczas chwilowego zmniejszenia poczytalności, skazał go jedynie na 6 lat więzienia.

Przed ślubem b. króla Edwarda VIII

Książę Windsor przybył do Francji

Przybycie ks. Windsoru do zamku Cande w pobliżu Tours wywołało najazd na tę miejscowość kilkudziesięciu dziennikarzy, fotografów i kinooperatorów. Władze francuskie otoczyły księcia bardzo dyskretną i życzliwą opieką. „Orient Express", którym książę przybył do Francji zatrzymał się specjalnie na 53 km. od Paryża na małej stacyjce skąd książę, któremu towarzyszy w podróży jego sekretarz, służący, prywatni detektywi oraz pies udał się samochodem do zamku Cande.

Zamek znajduje się pod opieką specjalnie przysłanych z Paryża inspektorów „Surete Natiole" oraz detektywów prywatnych, dozorujących zarówno służbę zamkową, jak i przybyłych licznie turystów. Zamek pochodzący z czasów Ludwika 13-go. a dostosowany obecnie do najbardziej nowoczesnych wymagań, położony na wzniesieniu dominującym nad rzeką Indre, należy do niejakiego pana Bidaut, który przyjął obywatelstwo amerykańskie.

Korespondent Reutera poinformowany został na zamku Cande, że przed 12 maja nie zostanie podana żadna wiadomość, dotycząca daty ślubu ks. Windsoru z p. Simpson i ich przyszłych planów.

Marsz. Balbo wicekrólem Abisynii?

Marsz. Graziani otrzymał 160 ran w zamachu

Agencja Havasa donosi z Rzymu: Obiegają pogłoski, że marsz. Italo Balbo zastąpi marsz. Grazianiego na stanowisku wice - króla Etiopii. Marsz. Graziani w zamachu na jego życie został ranny 160 odłamkami bomby i dotychczas nie może powrócić całkowicie do zdrowia. Pogłoski te nie zostały dotąd potwierdzone w kołach oficjalnych.

Gdańska „wolność"

Wszystkie stronnictwa zostaną rozwiązane

W przemówieniu, wygłoszonym na zebraniu wszystkich organizacyj nar.-„socjalistycznych" w Gdańsku 1 maja rb. agent Hitlera Förster oświadczył m. in., że do dn. 1 stycznia 1938 r. istniejące jeszcze w Gdańsku partie polityczne będą zlikwidowane. Odbędzie się to, według słów Foerstera, w drodze legalnej (?) i konstytucyjnej.

Poseł socjalistyczny Gedeck, zwolniony z aresztu ochronnego po podpisaniu deklaracji o przystąpieniu do frakcji nar.-„socjalistycznej" w charakterze hospitanta, wystosował do prezydenta Volkstagu Beyla pismo, w którym oświadcza, że składa swój mandat poselski.

Gedeck stwierdza, że decyzję swą powziął jedynie z tego powodu, że nie jest w stanie przeciwstawiać się presjom, wywieranym na niego przez kierowników gdańskiej policji politycznej Groetznera i Classa przy współudziale prezydenta Volkstagu Beyla. Gedeck wyraża nadzieję, że przez swoją rezygnację uniknie wszelkich dalszych prześladowań. W końcu prosi o poinformowanie Volkstagu o jego decyzji i powodach, które go do tego skłoniły, a to jeszcze zanim wymuszona na nim deklaracja o przystąpieniu w charakterze hospitanta do frakcji nar. - „socjalistycznej" zostanie odczytana lub ogłoszona. (PAT.).

Przymusowy arbitraż rządowy

w górnictwie węglowym Zagłębia Dąbrowskiego

PAT. donosi:

W związku z niemożnością uregulowania warunków pracy i płacy w górnictwie węglowym Zagłębia Dąbrowskiego w drodze polubownej i wobec braku zgody stron na rozstrzygnięcie sporu w drodze dobrowolnego arbitrażu, minister Opieki Społecznej p. Zyndram - Kościałkowski powołał komisję rozjemczą, która wyda odpowiednie orzeczenie. Na przewodniczącego komisji powołano głównego inspektora pracy dyr. M. Klotta. Rozprawa komisji odbędzie się prawdopodobnie około 15 maja b. r.

Walka pomiędzy policją

a strajkującymi robotnikami w Detroit

W wielkiej fabryce środków leczniczych Parke Davis w Detroit wybuchł strajk. 300 robotników odmówiło dalszej pracy i opuściło zakłady. Natomiast w jednym z oddziałów fabryki zabarykadowało się 20 robotników, ogłosiwszy strajk okupacyjny. Policja wtargnęła natychmiast do gmachu celem zapobieżenia ewentualnym wybuchom chemikalii oraz uratowania przed zniszczeniem lekarstw i narkotyków, ocenionych na dwa miliony dolarów. Zabarykadowani puścili na policję strumienie wody z wężów pożarnych, a woda, spadając na zapasy ługu wywołała trujące gazy. Mimo to policja przedarła się przez tę zaporę, wyłamała drzwi i aresztowała wszystkich okupantów.

Wyrok w sprawie krwawych za`ść

antyżydowskich w Czyżewie

We wtorek w sądzie okręgowym w Łomży został ogłoszony wyrok w procesie o udział w głośnych zajściach w Czyżewie.

Skazano jednego z oskarżonych na 10 miesięcy więzienia, 5 po 8 miesięcy (w tym jednemu karę zawieszono na 2 lata), 12 po 6 miesięcy więzienia (w tym 5-ciu zawieszono na 2 lata), 18 uniewinniono. Areszt prewencyjny zaliczono. Sąd częściowo uwzględnił powództwo cywilne, zasądzając na na rzecz poszkodowanych Żydów 500 zł. tytułem odszkodowania za straty moralne.

Czytajcie i popierajcie prasę socjalistyczną!

Wiadomości Sportowe

Gry sportowe

POLSKA ZWYCIĘŻA MISTRZA EUROPY.

We wtorek wieczorem drużyna polska spotkała się z uchodzącą za najsilniejszą drużynę turnieju mistrzem Europy Łotwą, bijąc ją 82:25 (16:14).

Piłka nożna

93 TYSIĄCE WIDZÓW NA MECZU FINAŁOWYM O PUCHAR ANGLII.

Najważniejszym wydarzeniem w Londynie był mecz finałowy o puchar Anglii w piłce nożnej, rozgrywany na olbrzymim stadionie w Wembley. Finalistami były dwie drużyny północnej Anglii Sunderland i Preston. O olbrzymim zainteresowaniu meczem świadczy fakt, że 400 tys. osób zwróciło się do związku o bilety wstępu. Ponieważ olbrzymi stadion w Wembley ma tylko 93 tysiące miejsc, związek musiał zwrócić pieniądze przeszło 300 tys. osób.

Mecz był bardzo ciekawy i pełen wrażeń. Do przerwy prowadził Preston 1:0. Po przerwie jednak Sunderland wykazał swoją wyższość, zmuszając bramkarza Prestonu trzykrotnie do kapitulacji. Mecz zatem wygrał Sunderland 3:1, zdobywając puchar Anglii na r. 1937.

Mimo braku autobusów komunikacja do Wembley, głównie koleją podziemną i podmiejską, działała sprawnie.

Boks

ŁÓDŹ ZWYCIĘŻA GDYNIĘ 9:7.

Rozegrany w poniedziałek wieczorem na dworcu morskim w Gdyni międzymiastowy mecz bokserski Gdynia — Łódź wygrała Łódź w stosunku 9:7. Zawody wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły przeszło 2.000 widzów.

KRONIKA KRAKOWSKA

W dniu 1 Maja

Czerwone sztandary powiewały nad Małopolską

Mogilany

Rozmokłe wskutek deszczów boczne, złe drogi nie pozwoliły ludziom przyjść z oddalonych miejscowości. Pomimo to z przed lokalu PPS, TUR i Oddziału budowlanych wyruszył pochód z 400 osób ze sztandarem i transparentami. Na przemian grała muzyka TUR i śpiewano pieśni robotnicze.

Zagaił tow. Neńko, poczem po wyborze prezydium dłuższe przemówienie wygłosił tow. M. Bobrowski z Krakowa. Tow. Sroka pięknym przemówieniem zakończył zgromadzenie.

Pochód przeszedł przez wieś. Śpiew i muzyka na przemian. Nikomu nie śniło się, by we wsi ktoś zechciał przeszkadzać robotnikom w obchodzie. Tymczasem wikary Kasprzyk, który stał i przyglądał się — wówczas gdy pochód był pomiędzy nim i dworem — usiłował rozmyślnie przejść przez środek pochodu. Przeszkodziła mu w tym straż porządkowa. Ale jak nazwać taki dowód taktu i przyzwoitości ze strony wikarego.

**

Po manifestacji odbyła się Akademia, której program wypełnili Turowcy. Należy się im pochwała, bo śpiewy, deklamacje, muzyka i przemówienia świadczyły, że TUR w Mogilanach to placówka, jakiej trzeba w każdej gminie.

Szczakowa

Wczesnym rankiem orkiestra kolejowa odegrała pobudkę. Następnie uformował się przed lokalem Z. Z. K. pochód i przeszedł przez ulice miasta do Pieczysk, gdzie, po połączeniu się z robotnikami z Pieczysk i Ciężkowic, przeszedł z powrotem do Szczakowej. Na placu p. Selingera odbyło się wielkie zgromadzenie Ludowe. Przewodniczył na wiecu długoletni działacz tow. M. Woś. Referowali z Krakowa tow. M. Łachecki i Bucała. Referaty i rezolucję przyjęto z wielkim entuzjazmem.

W pochodzie wzięło udział ponad 4 tysiące osób. W stosunku do poprzedniego roku było o 50% więcej. Od pracy wstrzymali się wszyscy robotnicy; z kolejarzy robotnicy drogowi i częściowo warsztatowcy.

Po uroczystościach odbyło się przedstawienie, urządzone przez amatorów Sekcji teatralnej Związku Chemicznego.

Podobnie, jak w Szczakowej, orkiestra kolejowa odegrała pobudkę.

Na placu starej cementowni odbył się wiec publiczny, urządzony po raz pierwszy w Ciężkowicach. Przewodniczył tow. Pogon. Przemówienie i referat wygłosił tow. St. Bucała.

Wiec wywołał przerażenie wśród miejscowej reakcji, bo wykazał ogromny wzrost wpływów socjalistycznych wśród robociarzy i chłopów. Po rozwiązaniu wiecu uformował się wielki pochód z orkiestrą i udał się do Pieczysk.

Niesiono wiele sztandarów i transparentów. Specjalnie wyróżniali się cykliści na rowerach, stanowiący czoło pochodu w Ciężkowicach i Szczakowej. Uroczystość przeszła wszelkie oczekiwania i wykazała ogromny wzrost sił.

Libiąż

O godz 10-tej przy udziale orkiestry wyruszył wielki pochód (1000 osób) z Małego Libiąża. Zgrupowało się również pod sztandarami P. P. S. i C. Z. G. wiele kobiet i młodzieży.

Pochód podążył z M. Libiąża do Wielkiego Libiąża, gdzie na rynku odbyło się zgromadzenie

Wiec zagaił przew. P. P. S. tow. Trybus, imieniem C. Z. G. przemówił tow Lalko. Referat o znaczeniu święta majowego wygłosił tow. Florkow z Krakowa.

Z okazji uroczystości wręczono mały upominek długoletniemu i zasłużonemu tow. Skalmakowi.

Nisko

Święto robotnicze rozpoczęła o godz. 6-tej rano orkiestra robotnicza odegraniem pobudki.

O godz. 10-ej uformowano pochód, który podążył na Rynek, gdzie odbyło się zgromadzenie publiczne. W pochodzie wzięło udział ponad 3000 ludzi.

Zgromadzenie zagaił tow. Mierzwa, którego wybrano przewodniczącym. Tow. Jedynak omówił znaczenie święta 1 Maja, oraz przedstawił całokształt polityki i gospodarki w Polsce.

Po referacie odczytał tow. Jedynak rezolucję, która przez aklamację została przyjęta.

Następnie, w imieniu zorganizowanych chłopów, przemawiał ob. Karaś ze Stronnictwa Ludowego, podkreślając, że chłop w zupełności solidaryzuje się z klasą robotniczą w jej dążeniach.

Tow. Dutka, ze Związku Robotników Budowlanych wezwał zebranych do organizowania się w Związkach klasowych i PPS.

Na zakończenie przemówił tow. Mierzwa, poczem uformowano ponownie pochód, który podążył przed lokal Związkowy, gdzie po przemówieniach tow. tow. Dutki, Jedynaka i Mierzwy w podniosłym nastroju uroczystość zakończono.

Spokoju nigdzie nie zakłócono; porządek utrzymywała straż porządkowa P. P. S.

Dyżury lekarkie

Dnia 6 maja — dzień.

Bieberstein Ludwik — Rejtana 10, tel. 179-06.

Friedmann Zofia — Śląska 20 — tel. 151-08.

Desser Abraham — Dietla 44, tel. 159-51.

Haber Chaim — Zwierzyniecka 23 tel. 139-48.

Dnia 6 maja — noc.

Aleksandrowicz Julian — Warneńczyka 13, tel. 189-99.

Lust Izaak — Starowiślna 4, tel. 117-01.

Herzhaftowa Anna — Floriańska 48, tel. 169-68.

Kleczek Stan. — Litewska 6, tel. 178-14.

Z Rady Zawodowej

Wydział Rady Związków Zawodowych odbędzie posiedzenie w sobotę, dnia 8 b. m. o g. 7 w. w Sekretariacie Rady przy Al. Krasińskiego 16.

OKR. PPS. Kraków-miasto i Rada Zw. Zaw. dziękuje wszystkim towarzyszom „Akcji Socjalistycznej" oraz Straży porządkowej, za sumienne spełnienie obowiązków podczas uroczystości pierwszomajowych.

Historje dnia

ACH, TE ROWERY... Nieujęty sprawca skradł z poczekalni dworca towarowego 1 rower męski, wart. 70 zł. na szkodę J. Rodzenia, gońca kolejowego, zam. w Krakowie przy ul. Towarowej Nr. 11.

KRADLI, CZY NIE. Chemperka Henryka i Nowaka Franciszka zatrzymano pod zarzutem kradzieży ubrania i kwoty 17 zł., ogólnej wartości 70 zł. na szkodę Jana Ciekaja.

„UCZCILI" ROCZNICĘ KONSTYTUCJI. J. Zagul i T. Głowacki zostali zatrzymani za kradzież naczynia stołowego, wartości 200 zł., dokonaną dnia 3 maja b. r. z mieszkania Jakuba Barhnera przy ul. Tarłowskiej 10. Naczynia odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

NAPAD RABUNKOWY. W. Guzik zatrzymany za współudział w kradzieży rozbójniczej, dokonanej wspólnie z trzema na razie nieznanymi osobnikami, na plantach Dietla obok P. K. O. w Krakowie, na osobie Majera Szulima Kalta, zam. we Lwowie. Napastnicy pobili Kalta i skradli mu okulary i... 70 gr.

KREWKA NIEWIASTA. Helena Ligenza w czasie sprzeczki ze swą sublokatorką Heleną Koba, oblała ją kwasem solnym po rękach i twarzy. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził lekkie uszkodzenie ciała i przewiózł Helenę Kobę do szpitala św. Łazarza.

RODAKÓW ROZMOWY... Na ul. Skawińskiej powstała bójka na tle osobistych porachunków między Józefem Gawrońskim a drugim osobnikiem, nieznanego nazwiska.

W czasie bójki Gawroński doznał kilka ran kłótych, wskutek czego odniósł lekkie uszkodzenie ciała. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego odwiózł Gawrońskiego do szpitala.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Dama kameliowa".

ATLANTIC: „Królowa dżungli" i „Lekkoduch".

KINO MUZEUM wyświetla dziś dwa filmy p. t. „Biała parada" (John Boles i Loretta Young) oraz „Małżeństwo z ogłoszenia" (Buster Keaton).

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. — „Straszny Dwór".

PROMIEŃ: „Zielony sygnał".

STELLA: „Czarny anioł".

ŚWIT: „30 karatów szczęścia".

UCIECHA: „Krew na morzu".

WANDA: Ucieczka Tarzana".

Adwokaci – socjaliści

w walce z endeckim terorem

Konflikt w Krakowskiej Izbie Adwokackiej wszedł w stadium końcowe. Jak wiadomo, grupa endeckich i „sanacyjnych" adwokatów, w liczbie stu kilkudziesięciu, usiłowała narzucić swoją wolę przytłaczającej większości kolegów (Krakowska Izba Adwokacka liczy przeszło 1.200 adwokatów). Kiedy próba ta się nie udała i przeprowadzono wybory do nowej Rady Adwokackiej, poczem nowa Rada ukonstytuowała się, — oświadczyło pięciu członków Rady (na 19-tu), że solidaryzują się z żądaniami tej grupy i zapowiedziało złożenie mandatów.

Mimo to jednak i ci członkowie Rady w pracach jej brali udział i Rada Adwokacka funkcjonuje w pełnym składzie, bez najmniejszych wewnętrznych dysonansów.

Endeccy adwokaci postarali się jednak o pomoc Naczelnej Rady Adwokackiej, w której, jak wiadomo, posiadają większość. Rada Naczelna zarządziła najpierw zwołanie konferencji poszczególnych grup. Konferencja ta spełzła na niczym z powodu nieustępliwego stanowiska endeków, żądających — mimo niekwestjonowania legalności wyborów — aby zarządzono nowe wybory i aby zgóry, mimo braku licznego poparcia, zapewniono im przy nowych wyborach większość w Radzie Adwokackiej.

Następnie zarządziła Naczelna Rada Adwokacka, aby strony, zgodziły się na arbitraż, albo też Rada Naczelna zażąda od Ministra Sprawiedliwości rozwiązania Rady.

Groźba ta wywołała oburzenie adwokatów. Zrzeszenie Prawników Socjalistów zajęło w tej sprawie stanowisko, które znalazło wyraz w deklaracji, odczytanej na konferencji przedstawicieli wszystkich grup, w obecności dziekana Krakowskiej Izby Adwokackiej.

Deklaracja

Zrzeszenia Prawn. Socjalistów

I.

Zgodnie z całą naszą ideologią socjalistyczną, stoimy na stanowisku równych praw dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, bez względu na ich narodowość, wyznanie lub pochodzenie. Odstąpienie od tej podstawowej zasady na jakimkolwiek odcinku życia społecznego byłoby obrazą tych wielkich haseł wolności, równości i sprawiedliwości, które przyświecały wszystkim bojownikom o niepodległość Polski i o wyzwolenie ludu. Ograniczenie praw Żydów torowałoby bowiem drogę do ograniczenia praw ludu pracującego i do zaprowadzenia dyktatury faszystowskiej na wzór niemiecki, co jest niewątpliwie celem tego obozu politycznego, którego eksponentami są koledzy, domagający się zmiany składu władz korporacyjnych wbrew wynikom legalnych wyborów.

Tej tendencji przeciwstawiamy się w myśl zasadniczego stanowiska całego Świata Pracy w Polsce i w następstwie odrzucamy arbitraż, zarządzony w uchwale Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 23 marca 1937 r.

T. zw. konflikt w Izbie Adwokackiej w Krakowie jest w istocie swojej tylko próbą drobnej mniejszości kolegów narzucenie swej woli przytłaczającej większości; próbą odebrania kolegom Żydom tego równouprawnienia, jakie zapewnia im zarówno obowiązująca Konstytucja, jak i prawo o ustroju adwokatury i całe dotychczasowe ustawodawstwo Rzeczypospolitej Polskiej.

Niezadowolenie części Polaków z wyniku wyborów do władz korporacyjnych, a nawet zapowiedź złożenia mandatów przez poszczególnych mandatariuszów mogły uprawniać jedynie do represji przeciw tym kolegom, skoro nikt nie kwestionował legalności wyborów, nie zaś do poddawania arbitrażowi zasady, nie ulegającej ani dyskusji, arbitrażowi, zasady równouprawnienia kolegów Żydów z kolegami Polakami.

II.

Rada Adwokacka w Krakowie funkcjonowała i nadal funkcjonuje w pełnym składzie, wykonywa prawidłowo swe obowiązki i nie wykracza przeciw ustawie, wobec czego nawet formalnie nie zachodzą warunki art. 57 pr. o u. s., na który powołuje się Naczelna Rada Adwokacka w swojej uchwale. Rozwiązanie krakowskiej Rady Adwokackiej byłoby więc sprzeczne z ustawą, a stanowiłoby formalne i faktyczne naruszenie samorządu adwokackiego.

Uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej jest w swojej istocie polityczną pomocą, udzieloną tej grupie kolegów Polaków, które z pobudek czysto politycznych usiluje zamącić dotychczasowe poprawne stosunki między kolegami Polakami a Żydami.

Zakładamy stanowczy protest przeciw bezzasadnemu stosowaniu przez naczelną instancję samorządową groźby rozwiązania krakowskiej Rady Adwokackiej przy pomocy władzy administracyjnej.

Wszystkim Towarzyszkom i Towarzyszom, którzy brali udział w zbiórce w dniu 1 Maja, składamy serdeczne podziękowanie.

ZARZĄD T. U. R.
W KRAKOWIE.

Opłaty od środków przewozowych i od psów

KOMUNIKAT

Zarząd Miejski przypomina, że z dniem 15 maja b. r. upływa termin płatności I raty opłaty od środków przewozowych oraz I raty podatku od psów na rok 1937; jednocześnie Zarząd Miejski zwraca uwagę, że ulgi w podatku od psów dotyczyć będą tylko tych płatników, którzy wpłacą I ratę w wyznaczonym terminie.

Poza tym płatne są przyznane raty opłaty wodociągowej, kanałowej i od środków przewozowych, oraz podatku szyldowego i wojskowego.

W razie niezapłacenia w terminie powyższych opłat i podatków Zarząd Miejski przystąpi do egzekucyjnego ściągnięcia należytości z procentami co narazi płatników na niepotrzebne koszty.

Radio krakowskie

CZWARTEK, 6 maja.

10.40 Muzyka (płyty). 14.45 Aud. dla dzieci wiejskich. 14.55 Muzyka lekka (płyty). 16.00 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej. 18.15 z Warszawy „Impresje wschodnie" (płyty). 18.55 Program. 22.20 Wiad. sportowe.

PIĄTEK, 7 maja.

7.10 Kilka informacji. 7.35 Muzyka poranna (płyty). 13.00 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej. 14.00 Lok. wiad. gospod. 14.05 Koncert symfon. i sławni śpiewacy (płyty). 15.55 Dokąd jechać w święto? 16.00 „Skrzynka techniczna". 16.10 Wiad. z dnia... 18.17 Lok. poradnik sportowy. 18.20 Sławni śpiewacy (płyty). 18.45 Odczytanie programu. 22.50 Muzyka taneczna (płyty).

Poszukiwanie pracy

18-LETNI CHŁOPIEC Z UKOŃCZONĄ SZKOŁĄ HANDLOWĄ poszukuje pracy w biurze, lub praktyki ślusarskiej, ewentualnie sklepowej: najchętniej na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Naprzodu" w Krakowie, ul. Św. Tomasza 11 a, dla „Chłopiec 18".

Ze Śląska

Sytuacja wewnętrzna Z.Z.Z.

Stanowisko władz centralnych

Główny Inspektor Pracy w Warszawie zatwierdził i wpisał do rejestru Związków Zawodowych statut Związku Zawodowego Górników Z. Z. Z. w Polsce. Wobec tej decyzji Związek Zawodowy Górników Z. Z. Z., który pozostał wierny Centrali Z. Z. Z. w Warszawie rozpoczął na nowo swoją działalność. Sekretariat Generalny tego Związku mieści się w Katowicach, plac Miarki 7, tel. 351-14.

W związku z zatwierdzeniem statutu Związku Zawodowego Górników, który należy do Centrali Z. Z. Z. oddziały górnicze, które wypowiedziały się przeciwko rozłamowcom p. Fessera, zgłaszają się do Sekretariatu Generalnego, na czele którego stoją poseł Kapuściński, i poseł Przyklęk.

**

Stanowisko władz centralnych Rzeczypospolitej odbiega zatem wyraźnie — i słusznie — od sposobu postępowania p. woj. Grażyńskiego.

Za napad bandycki

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Katowicach zasiedli dwaj bandyci: Tomasz Wiktor Stolorz, lat 31, z Mysłowic (Szkolna 2) i 24-letni Józef Jędrek z Modrzejowa (Henryka 6).

Obydwaj w dniu 10. III. b. r. byli na targu w Mysłowicach i obserwowali tam kupujących. Między innymi zauważyli dwuch mieszkańców Słupnej: Jerzego Muchę i Pawła Ślusarczyka, z których pierwszy czynił wielkie zakupy, wydając dużo pieniędzy. Kiedy kupujący udali się w kierunku dworca i tam zatrzymali się w restauracji, Stolorz i Jędrak poszli w ślad za nimi. Mucha i Ślusarczyk, napiwszy się w restauracji dworcowej piwa, ruszyli pieszo do Słupnej do domu. Tuż za zabudowaniami śledzący ich Stolorz i Jędrak rzucili się na idących przed nimi Muchę i Ślusarczyka, bijąc ich po głowach pałką gumową i pięściami. Obaj napadnięci od zadanych ciosów padli nieprzytomni na ziemię. Wówczas napastnicy zabrali się do rewidowania ich kieszeni, zabrali Musze 25 zł. i zbiegli. Z zabraną gotówką udali się do restauracji dworcowej i raczyli się sowicie wódką, za którą płacili, co wzbudziło podejrzenie gospodarza, który znał ich jako nie mających nigdy pieniędzy. Gospodarz sprowadził policję, przed którą wyszło na jaw dokonanie napadu.

W wyniku rozprawy obaj bandyci skazani zostali po dwa lata bezwzględnego więzienia.

Z miasta

WALNE ZGROMADZENIE TOW. PRZYJACIÓŁ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE.

W piątek, dnia 7 b. m., o godz. 6 wiecz., w Muzeum Narodowym w Sukiennicach (wejście główne) odbędzie się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie, na które Wydział Towarzystwa zaprasza wszystkich członków.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z działalności Towarzystwa. 2) Pokaz darów, jakie w tym roku Towarzystwo ofiarowuje Muzeum Narodowemu. 3) Wybór Wydziału. 4) wnioski i interpelacje.

KURS NAUKI PŁYWANIA W YMCA

rozpoczyna się 5 maja b. r. Grupy mężczyzn i kobiet. Godziny wieczorne. Informacje i zapisy w sekretariacie, Krowoderska 8. Tel. 124.36.

KURS ZAWODOWY.

Kurs hartowania i cementowania stali rozpoczyna się dnia 24 maja b. r. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu w godzinach od 8-mej do 14-ej.

Z KLINIKI NEUROLOGICZNEJ.

W piątek, dnia 7 maja b. r., o g. 19 min. 15 odbędzie się w sali wykładowej kliniki neur.-psych. U. J. posiedzenie naukowe Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego i Krakowskiego Towarzystwa Neurologicznego.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek, 6 maja popoł. „Nieusprawiedliwiona godzina", wiecz. „Dom osaczony".

Pod kierunkiem reż. W. Radulskiego odbywają się próby sztuki E. O'Neill'a „Cesarz Jones" i F. T. Marinetti'ego „Jeńcy". Sztuki te będą najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego.

LUCIENNE BOYER, słynna pieśniarka — diseuse, ciesząca się w Europie niezwykłym powodzeniem — wystąpi z jedynym wieczorem w niedzielę, dnia 9 b. m. w Starym Teatrze.

REWIA W „BAGATELI". Program rewiowy jaki prezentuje obecnie „Bagatela", jest b. dobry. Występują artyści: Janek Koliszer — świetny humorysta, gwiazdor Wiednia, doskonały duet taneczno - akrobatyczny Moran i Bargielska, trio revelersów kobiecych „FF", M. Żejmorna, A. Jaksztas.

WARSZAWSKI TEATR DLA DZIECI W KRAKOWIE.

W dniach 7 i 8 maja b. r. popołudniu i 9 maja r. b. przedpołudniem wystawi w „Bagateli słynny teatr dla dzieci T. Ortyma piękną bajkę. Bilety już do nabycia w kasie „Bagateli".

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik". Warszawa, Warecka 7.